Nr. 9. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Stycznia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i Księstw Nadbałtyckich, Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass. (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukułański.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 12. stycznia.

(Niedowierzanie wzajemne między Niemcami, Francją i Anglią. — „Wiedeń w opałach". — Obchód uroczystości św. Metodjusza w Bułgarji. — Co sądzą o wiadomości podanej przez *Temps* o nocie identycznej do gabinetu angielskiego).

Kanclerz niemiecki od przeszłorocznej konferencji londyńskiej wysuwa ciągle Francję na czoło w sprawie egipskiej, okazując przytem chęć popierania jej wobec Anglii, ale równocześnie stara się na dobrej stopie zostawać i z Anglią. Prawie tak samo zniewolony jest postępować i gabinet paryzki. Pomimo iż ma prawie zapewnione poparcie Niemiec i razem z niemi idącej Moskwy i Austrji, to jednak w sprawie egipskiej postępuje bardzo oględnie, unikając stanowczego wystąpienia przeciw Anglii, i zachowuje sobie zawsze możność porozumienia się z nią. Tak samo postępuje i Anglia tak wobec Niemiec, jak i wobec Francji. Pomimo zaborów niemieckich na wybrzeżach zachodniej Afryki i w Australii, nigdzie stanowczo nie wystąpiła, aby nie zniewalać gabinetu berlińskiego do stanowczego związania się z Francją i doprowadzenia do koalicji. Na konferencji berlińskiej, odbywającej się obecnie, Anglia ciągle lawiruje, lub co najwięcej, stara się przewlec sprawy, tam traktowane. Rząd angielski zaalarmował wprawdzie świat europejski nagłym rozkazem przygotowania angielskiej floty kaletańskiej do natychmiastowego wypłynięcia, lecz zaraz zmodyfikował rozkaz oświadczeniem, iż to tylko zwykłe, o tym czasie wydawane rozporządzenie, dla przekonania się o stanie floty. Można być pewnym, że konferencja w sprawie zachodniej Afryki potrwa jeszcze długo, i jeszcze kilkakroć będzie odraczana, i tak samo nie tak prędko przyjdzie do wymiany zdań co do sprawy egipskiej, chociaż by, jak zapowiadają, Francja już w najbliższych dniach przedłożyć miała swe kontrpropozycje.

Z wszystkiego widać, iż Anglii zależy na tem, ażeby pierwej, nim sprawa egipska przyjdzie do załatwienia czy to na nowej konferencji, czy przez zwrócenie się od gabinetu do gabinetu — pierwej znany był jej rezultat wyprawy Wolseleya do Sudanu. Od tego rezultatu zależeć będzie wtedy i stanowisko Anglii na konferencji, lub czy konferencja w ogóle przyjdzie do skutku lub nie. Telegram petersburgski doniósł był, iż pan Giers pojmuje konferencje mocarstw w sprawie egipskiej jako rodzaj sądu rozjemczego między propozycjami angielskiemi a francuskiemi. Zdaje się, że takie samo stanowisko usiłuje zajmować i kanclerz niemiecki, wnosząc z jego zachowania, równie oględnego i przyjaźnego tak wobec Anglii jak i wobec Francji.

Tymczasem Wolseley posuwa się w Sudanie coraz bliżej ku Chartumowi, a ułatwia sobie to posuwanie nie walecznością żołnierza, lecz złotem, którem kupuje naczelników pojedynczych plemion. Trzyma się on tego samego sposobu wojowania, który praktykował w wojnie przeciw Arabiemu. Nim przyszło do bitwy, to już wszyscy znakomitsi wodzowie Arabiego byli przekupieni, tak iż Arabi przegrał bitwę bez walki prawie. Tym sposobem zdobyli Anglicy Iedje i ważniejsze swe kolonie, tym sposobem pokonali olbrzymie powstanie indyjskie, i tym sposobem pokonają i Mahdiego, jeśli jakie elementarne nie zdarzą się wypadki, których złotem już pokonać niepodobna!

* * *

Ostatecznie litość zbiera, patrząc na cięgi, jakiemi obsypano burmistrza i reprezentantów stolicy Austrji za broszurę „Wiedeń w opałach" (Das bedrängte Wien). Jeszcze najgrzeczniej obeszły się z nimi dzienniki czeskie i polskie, wynurzając swoją pogardę. Ale organ hr. Taaffego *Stara Presse* i organ hr. Kalnokiego *Fremdenblatt* nie szczędziły gruntownej odprawy, zwłaszcza zaś *Fremdenblatt*, który tak kończy:

„Co dynastja i rząd zrobić mogą dla stolicy, to dla Wiednia wszystko zrobiono. Ale o co we Wiedniu trudniej, niż w innych miastach, to o duch obywatelski, o praktyczne zrozumienie publicznych interesów, o zmysł prawdziwie kupiecki, o energię kupiecką, które ruchowi ciągle nowe pola odbytu zdobywać powinne, a umiałyby wyzyskać korzystne geograficzne położenie Wiednia."

Trudno o straszniejsze potępienie dla wielkiego miasta, więc też je *Fremdenblatt* szeroko uzasadnia, a między innemi pyta: „Czyż ma Wiedeń rozkwitać przez zubożenie Salcburga, Inszpruku, Lincu?... Autor broszury mniema chyba, że w Austrji żadnemu w ogóle miastu prócz Wiednia dobrze wieść się nie powinno, a że Wiedeń powinien być tylko wytworem państwowym, a Rada gminna aby się tylko w parlament bawiła! Cóż to szkodzi Berlinowi, że nie pobiera podatku od kolei hanowerskich lub saskich? Czyż nie wzmaga się Berlin, pomimo że równocześnie Drezno, Frankfurt, Monachium itd. coraz bardziej rozkwitają?

„Jeżeli Wiedeń jest w opałach, winni temu jego politycy komunalni. Każdego wielkiego przedsiębiorcę zelżono w Radzie miejskiej od oszustów, wyzyskiwaczy i t. p., albo z szczególną wirtuozją sprawy przewlekano. A jakie jest kupiectwo wiedeńskie? Na palcach można policzyć te firmy, które w obcych krajach zdobywają teren przemysłowi wiedeńskiemu — reszta to sami spekulanci. Cały Wschód mamy u wrót naszych, Wiedeń mógłby być ogniskiem handlu Wschodu — a jak się ma rzecz w istocie? Sprawa Kufflera odsłoniła owę geszefta, które jak sieć całą Austrję osaczyły, i dała nam zaglądnąć w postępowanie znacznej części naszego kupiectwa, które zamiast produkować i o eksport się starać, poszło drogą spekulacji awanturniczej. Ani rząd, ani dynastja nie mogą sztucznemi sposobami rozwinąć i podtrzymać ruchu i życia miasta."

Stara Presse zbija punkt za punktem zarzuty broszury przeciw „rządowi nietylko obecnemu, ale i wszystkim poprzednim." Wykazuje dokumentami, że to właśnie Rada miejska albo oporem, albo pokrzyżowaniem niweczyła zamiary lub projekta rządowe, a że wiele dobrego dla miasta rząd wbrew Radzie miejskiej przeforsował. Rząd jeżeli czem zawinił, to chyba nad miarę szkrupulatnem szanowaniem autonomii miejskiej.

Na każdy sposób osławiona ta broszura będzie miała tę zasługę, że posłużyła do zdemaskowania robót prowodyrów wiedeńskiej Rady miejskiej; rząd nie będzie odtąd przez palce patrzał na jej postępowanie, potworne zwłaszcza od czasu ery „liberalnej", a i ludności Wiednia oczy się nareszcie otworzą. Odsłoniła się też wobec świata w całej pełni szkarada tentonizmu.

* * *

Tysiącletni jubileusz pierwszego słowiańskiego apostoła św. Metodego przygotowujący się w Welehradzie, budzi ducha pomiędzy Słowianami. Wiemy już co Moskale o nim sądzą, i z jakiemi noszą się projektami; teraz mamy jeszcze do zanotowania jedną wiadomość. Bułgarzy uroczystość tę będą obchodzili samoistnie u siebie. Wybrano w tym celu już osobny komitet, na którego czele jest jeden z bułgarskich metropolitów. Komitet zaprosił księcia Aleksandra, aby wziął pod swoją protekcję mającą się odbyć uroczystość. Książę przychylił się do tej prośby. Zręczny to plan, bo obchód w Bułgarji, zatrzyma na miejscu pielgrzymów, którzyby udali się do Welehradu — czemu przeszkodzić z pewnej strony się starają.

* * *

Wczoraj umieszczony telegram doniósł nam, że *Temps* utrzymuje, iż toczą się rokowania między gabinetami paryzkim, berlińskim, wiedeńskim i petersburgskim o wystosowanie noty identycznej, odpowiadającej na propozycje angielskie. Nota ma być gotową, jak mówi *Temps*, około połowy stycznia. Pomimo tej stanowczości, z jaką odzywa się *Temps* naznaczający nawet czas, w którym nota identyczna przyjdzie do skutku, nie można uważać sprawy za tak daleko posuniętą. Pewnem jest tylko, że rokowania są w trakcie, ale czy doprowadzą do noty identycznej, wielu o tem wątpi i sądzi, że co najmniej jest przedwczesnem oznaczenie terminu. Donieśliśmy poprzednio, że staraniem jest, zwolna złagodzić jątrzące się przeciwieństwa między Anglią i Niemcami — wiadomość tę potwierdza wiele dzienników niemieckich. Z tendencją łagodzenia stoi w sprzeczności wiadomość o nocie identycznej, gdyż forma ta już sama nosi na sobie cechę pewnego zaostrzenia. Przypuściwszy, że krok podobny nie jest wymierzonym przeciw Anglii, ale ma mieć tylko na celu zaznaczenie jedności poglądu mocarstw na sprawę to i w takim razie potrzebne jest porozumienie się, a po uzyskaniu onego dopiero chodzić będzie o sformułowanie projektów, mających się podać Anglii.

Dotąd do sformułowania tego nie przyszło, można tylko uważać za pewne, że jeżeli inicjatywa ma wyjść ze strony Francji, to musi jej przedewszystkiem chodzić o to, aby zapewniła sobie zgodę mocarstw na swoje propozycje. Gdy to nastąpi, dopiero wtedy przyjdzie do rozbioru, w jakiej formie zawiadomioną ma być Anglia o zgodzie zapatrywań mocarstw, — i do tej to ewentualności odnosi się zapewne doniesienie dziennika *Temps*. W takim razie, noty będą miały tylko na celu, w sposób jednomyślny poprzeć propozycje francuzkie; co jednak nie wyklucza możności, że po osiągnięciu tej jednomyślności, konferencja będzie zwołaną dla stwierdzenia zgody mocarstw na kontrprojekt francuzki.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 10. stycznia.

(§.) Sprawa wyborów do berneńskiej Izby handlowo-przemysłowej utrzymuje się zawzięcie na porządku dziennym dyskusji publicznej. Z Berna donoszą telegraficznie, że tamtejszy czeski komitet centralny dla wymienionych wyborów odbył pod przewodnictwem dr. Szroma posiedzenie, na którem uchwalono jednogłośnie wnieść przeciw unieważnieniu wyborów zażalenie do najwyższego trybunału administracyjnego i równocześnie wystosować petycję do rządu, zawierającą żądanie, żeby nowe wybory ze względu na wniesienie zażalenia powstrzymano tymczasem. Mniej więcej można się było spodziewać, że czescy wyborcy w Bernie takie kroki przedsięwezmą. W tem więc nie ma nic nadzwyczajnego. Jednakże w ciągu posiedzenia zaszły jeszcze inne bardzo ważne okoliczności, które już teraz zasługują na uwagę.

Oto przewodniczący posiedzenia, dr. Szrom, wiceprezes klubu czeskiego i członek komitetu wykonawczego prawicy, znany zresztą z wielkiego umiarkowania, nazwał publicznie unieważnienie wyborów ze strony rządu, czynem nieprawnym, zapowiadając zarazem, że sprawa ta podniesioną będzie ze strony prawicy w Izbie poselskiej. O tem też nie należy wątpić, iż klub czeski zajmie się tą sprawą naserjo i że z tego powodu rząd będzie miał niemało kłopotu. Czesi mają za sobą literę prawa. Obowiązkiem rządu jest przestrzeganie prawa, a nie kierowanie się jakimś, niedającym się bliżej określić oportunizmem, zwłaszcza że tenże sam rząd poprzód, opierając się na wyraźnem brzmieniu ustaw, rozstrzygnął był sprawę na korzyść Czechów.

Bądź cobądź nikt w postępowaniu rządu nie zdoła odkryć konsekwencji. Dziś czarno, jutro biało, nie wolno mówić chcąc utrzymać swoją powagę. Mając ustawy za sobą, z pewnością nie potrzebował rząd obawiać się krzyków, jakie byłaby lewica podniosła w parlamencie. Ustawę o Izbach handlowo-przemysłowych przecież tasama lewica zrobiła. — Co dawniej było dla niej dobrem, może teraz wychodzić na korzyść prawicy. Sama sobie winna. Wszystkie względy były przeto zbyteczne.

Na widowni parlamentarnej panuje wprawdzie jeszcze zupełna cisza, mimo to czasami odzywają się w łamach dziennikarskich doniesienia, odnoszące się do przyszłego programu pracy. W większej części polegają one tylko na kombinacji, gdyż jak długo biuro prezydjalne Izby jest zamknięte, trudno o jakiekolwiek pozytywne wiadomości, mając na uwadze, że pod tym względem prezydjum Izby rozstrzyga. Tymczasem z całego chaosu najróżnorodniejszych doniesień jedno jest rzeczą postanowioną, iż ustawa o kongrui będzie jedną z pierwszych, która wejdzie na stół obrad. Co do tego powzięto jeszcze przed ferjami świątecznemi w kompetentnych kołach uchwały.

Rada państwa w obec kwestji regulacji kongruy.

Wedle doniesień dziennikarskich, jednym z pierwszych przedmiotów, który po ferjach świątecznych ma wejść na porządek dziennik Rady państwa, jest kwestja kongrualna.

Sprawa ta błąka się w rozmaitych komisjach i ankietach od lat szesnastu, i nigdy nie może doczekać się stanowczego załatwienia! Za czasów Józefińskich uregulowano płace duchowieństwa katolickiego w sposób analogiczny z wynagrodzeniem funkcjonarjuszów w innych działach służby publicznej: urzędników cywilnych, nauczycieli i wojskowych. Odtąd już po kilka razy podwyższano wymiar płac innym funkcjonarjuszom publicznym wszelakiego rodzaju, stosownie do zmieniających się z czasem warunków utrzymania powszedniego, jedno zaś tylko duchowieństwo systematycznie bywało przy podobnych regulacjach pomijanem, i obecnie doszło do tego, że woźny w każdej kancelarji rządowej lepszą pobiera płacę, niż wynosi kongrua wikarego lub nawet proboszcza katolickiego, ograniczonego tylko na kongruę, pomimo że katolicki duchowny musi kończyć studja uniwersyteckie, pomimo, że ustawodawstwo nadaje każdemu duszpasterzowi honorowe stanowisko obywatelskie, co za sobą pociąga obowiązek żyć w sposób, odpowiadający dystynkcji stanu — tj. że nie wypada księdzu zajmować się jakimbądź zarobkiem ubocznym dla poprawy swojego położenia materjalnego, a wreszcie — pomimo, że w myśl ustaw majowych z r. 1874 cały organizm duchownej hierarchii katolickiej, oddany został w ścisłą zawisłość od władzy państwowej, w szczególności zaś co się tyczy temporaliów, i że niektóre funkcje — jak np. utrzymywanie ksiąg stanu cywilnego, dostarczanie wykazów służących do układania list rekrutacyjnych i t. d. spełnia kler katolicki w interesie państwa i z zupełną odpowiedzialnością urzędników państwowych.

Względy oszczędności mają być powodem ciągłego spychania kwestji kongrualnej z porządku dziennego w Radzie państwa. Jeżeli jednak w stosunkach prywatnych ktoś, korzystając ze swej przewagi i władzy, coraz nowe wymagania stawiałby w obec drugiego, słabszego od siebie i pod pewnym względem zawisłego od niego, a gdy rozchodzi się o kwestję pieniężną, wywijał się od jej załatwienia brakiem funduszów, albo brakiem czasu do obrachunku — to jak nazwaćby można podobne postępowanie? Czy postępowanie to byłoby honorowem?...

Jeżeli więc państwo pod wpływem ery „liberalnej" zeszło z dawnego stanowiska prawnego wobec duchowieństwa katolickiego, odebrało mu jego dawną samodzielność, i uznało je zasadniczo za rodzaj służby publicznej, od państwa zawisłej, to w naturalnem następstwie spadł przez ten akt na państwo obowiązek stosownego załatwienia się także i z pieniężnemi rachunkami katolickiego kleru. To jest niewątpliwem.

W niektórych kołach Rady państwa odzywały się głosy, że regulacja kongruy, ze względu na niezasobność gr. k. funduszu religijnego, byłaby znowu pewnego rodzaju „podarunkiem dla Galicji" — *ein Geschenk für Galizien*, wedle terminologii *Nowej Pressy*, gdyż państwo musiałoby znaczniejszą dokładać kwotę dla zrównania dotacji naszego kleru ruskiego do normalnej wysokości *).

Na to odpowiadamy, że jeżeli załatwienie kwestji kongrualnej jest zasadniczo uznanem za potrzebne i słuszne, to potrzeba i słuszność reformy nie może być większą — dajmy na to w Vorarlbergu lub Salzburgu, niż w Galicji. Jeżeli warunki uprawniające do uzyskania posad duchownych wyznania katolickiego są w całem państwie jednakowe, to obowiązki państwa wobec kleru muszą być także za jednakowe uznane: nie jest to sprawa tej lub owej prowincji, lecz w ścisłem znaczeniu tego wyrazu sprawa państwowa, wynikająca z pojęcia państwa, jak je określiła konstytucja grudniowa. Gdyby konstytucja austrjacka pozostawiła była krajom koronnym ustawodawstwo w sprawach wyznaniowych, to wówczas i kwestje pieniężne, wchodzące w ten zakres, miałyby cechę spraw krajowych.

Lecz gdy Rada państwa z wyższych niby-to względów zasadniczych zastrzegła dla siebie ustawodawstwo wyznaniowe, deklarując je za sprawę państwową, to już wszelkie konsekwencje tej zasady muszą zatrzymać cechę sprawy „państwowej", i nie można ich żadną miarą traktować ze stanowiska prowincjonalnego. Jeżeli podobne zadania ustawodawcze należałyby do kompetencji naszego sejmu, to można być pewnym, iż sejm byłby już kwestję kongruy dawno załatwił, bez względu na ofiary, jakie to za sobą dla funduszu krajowego pociągnęłoby. Ale jeżeli rajchsrat zastrzegł to dla siebie, to godność jego wymaga też, ażeby nie cofał się przed wynikającemi ztąd obowiązkami, nawet w takim razie, gdy spełnienie ich ma pociągnąć pewne koszta za sobą.

Często używany bywa argument, że regulacja kongruy uśmierzy malkontentyzm w łonie ruskiego kleru w Galicji, i przeszkodzi szerzeniu się moskalofilstwa. Tego zdania nie podzielamy. Dla wszystkich bowiem szlachetniejszych, ceniących swoją godność osobistą duchownych ruskich, ma z pewnością więcej uroku swoboda i poważne stanowisko społeczne, jakiem cieszy się kler katolicki pod rządami austrjackiemi, niż ruble w hańbiącem poddaństwie czynownictwu moskiewskiemu. To jednak pewna, że klerowi ruskiemu, obarczonemu rodzinami i w ogólności źle udotowanemu materjalnie, więcej dolega niedostatek materjalny, niż duchowieństwu łacińskiemu. Jeżeli więc kler całej monarchii wystosował obecnie do Rady państwa zbiorową petycję, która ma być pokrytą podpisami 6.000 duszpasterzy, z wyrazem zniecierpliwienia z powodu ustawicznego odraczania kwestji regulacji kongruy, to ubogi kler ruski ma z pewnością rację, gdy niecierpliwi się z tego powodu więcej, niż kler innych, bogatszych dyecezyj.

Spodziewać się należy, że prawica Izby poselskiej zdoła przyprowadzić do skutku uchwalenie ustawy kongrualnej, która w swoim zakresie posiada z pewnością nie mniejsze znaczenie społeczne, jak nowella dla ochrony rzemiosł, albo projektowana ustawa o asekuracji robotników.

Załatwienie kwestji kongrualnej będzie jedną z cennych zasług teraźniejszej większości Rady państwa.

*) Projekt rządowy normuje zresztą w ogólności niższą dotację dla kleru ruskiego w nowej ustawie kongrualnej — trudno jednak zrozumieć, z jakiej racji.

Faryzeusze w polityce.

I.

Moskwa przysłała nam swoje powolne noworoczne życzenia. Udzieliwszy rozległą autonomię — carskim urzędnikom, zamanifestowawszy swoją tolerancję religijną, przy pomocy której wichrzyła w dawnej Polsce, łaskawość wilczą dla unitów, zarówno jak i dla różnowierców (raskolników), napełniwszy więzienia ludźmi, którzy choćby odrobiny wolności żądają, ścisnąwszy w swoje gołębie ramiona Polskę, Ukrainę i Litwę, — pragnie jeszcze uszczęśliwić galicyjską Ruś Czerwoną. I oto ustami p. Adolfa Dobrjańskiego posła Rusi skromny podarunek — istną puszkę Pandory — pełną dalekich i mglistych nadziei. Mówimy o broszurze p. Dobrjańskiego, pisanej naturalnie po — moskiewsku, jak na prawowitego Rusina przystoi, a noszącej tytuł: „O obecnem religijno politycznem położeniu austro węgierskiej Rusi", która światło dzienne ujrzała w stołecznym grodzie Moskwie. Czytając te liche elukubracje, przychodzi nam mimowoli na myśl kuszenie Chrystusa: „wziął go zasię djabeł na górę bardzo wysoką, i pokazał mu wszystkie królestwa świata i sławę ich, i rzekł mu: to wszystko dam tobie, jeżeli, upadłszy, pokłonisz mi się". Nic dziwnego, że na tę górę ciągnie p. Dobrjański oszołomioną Ruś, bo u niego „królestwo świata i sława" tam zapewne, gdzie są — pieniądze.

Zapoznajmy się z tem malutkiem arcydziełem, którem wzbogacił świat p. Dobrjański, ukuwszy go w moskiewskiej kuźni.

„Wielu ludzi — mówi on — zwracało się do mnie, szczególnie pisemnie, pragnąc dowiedzieć się, jaki jest mój pogląd na obecne nasze

---

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marzycieli"

(Ciąg dalszy.)

W Dreznie i we Wrocławiu.

I.

Podróż nasza, nim noc zapadła, odbywała się bez przeszkód. Pociąg stawał na każdej stacji i jednych zostawiał, drugich zabierał. Pod wieczór spotkała nas miła niespodzianka, gdyż na jakiejś większej stacji dodano nam wagon drugiej klasy, do którego przeniosłem się zaraz z mojem towarzystwem. Po zachodzie słońca zmieniło się jednak nasze położenie. Pociąg, który dotąd robił sześć mil na godzinę, nagle tak ociężał, że ledwie wlókł swoje cielsko potworne, i w dodatku na każdej stacji stał całemi kwadransami. Podczas gdy my, tą opieszałością zniecierpliwieni, wyzieraliśmy z wagonów, przed nami przesuwały się jeden po drugim pociągi wojskowe, pełne piechoty i konnicy. Na wagonach odkrytych, na których w czasie pokojowym kolej wozi węgiel, kamienie, lub towary, stały działa jak złoto błyszczące, przy nich artylerzyści z zapalonemi pochodniami. Widok ten niezwykły, wśród nocy jak maź czarnej, grozą przejmował. Wszystkie pociągi pędziły na Zachód, nad Ren.

A więc już się zaczął *der strategische Aufmarsch*. W pobliżu Eisenach pociągi wojskowe robiły się coraz gęściejsze, a gdy nareszcie przyjechaliśmy do tego miasta, powiedziano nam, że do rana będziemy na stacji czekali.

W nocy naliczyłem pięć nowych pociągów które tak samo jak nasz, podróżnych na stacji wyrzuciwszy, pospieszyły dalej, by żołnierzy zabrać. W salach był teraz ścisk niesłychany. W restauracji brakło mięsa i chleba, połowa czekających nie miała na czem usiąść. Rozłożyliśmy się zatem, gdzie i jak kto mógł, jedni na posadzce, drudzy na swoich kuferkach, a byli i tacy, którzy zająwszy miejsca na stołach, kołysali nogami, głośno poświstując. Ci udawali, że niewygody dzisiejszej podróży są niczem w ich oczach i że wojny się nie boją. I podczas gdyśmy częstem ziewaniem nudę zabijali, na dworze, co pół godziny odzywał się regularnie najpierw dzwonek, a po nim zaraz głośny świst lokomotywy, pędzącej na Zachód, nad Ren. Gdy wagony stację mijały, żołnierze w oknach stojący, głośno wykrzykiwali czapkami wymachując, z platformy odpowiadano im na to *Hoch!* po chwili zaś słychać jeszcze było tylko dudnienie pociągu, potem robiło się znowu cicho, bo wszystko w otchłań milczenia wpadało.

Rano przybył wreszcie pociąg, który miał nas zabrać, lecz że był tak mały, iż ledwie dziesiąta część podróżnych mogła się w nim pomieścić, przeto musieliśmy o miejsca zaciętą walkę staczać. Nic nie pomogła interwencja służby kolejowej, której na pomoc przybiegło kilku policjantów i żandarmów. Fala kilkutysięczna przełamała łańcuch, potem już nie prawo rozstrzygało, lecz brutalna siła pięści. Mnie powiodło się wziąć szturmem jeden wagon, w którym wszyscy moi znajomi znaleźli pomieszczenie. Może pierwszy raz w życiu byłem zadowolony z cudzej niedoli, i bez wyrzutów sumienia, a ponoś nawet z uśmiechem spoglądałem na tłum rozzłoszczony, który na platformie stojąc, groził nam i złorzeczył, gdyśmy odjeżdżali jak tryumfatorowie.

W Dreznie, a była już noc późna, gdyśmy tam stanęli, przyjechał równocześnie z jednej strony nasz pociąg, z drugiej zwykły pociąg berliński, wiozący pruskiego następcę tronu. Nie ulegało wątpliwości, że przybył on do Saksonii w sprawach militarnych. Wypadek zdarzył, że w jego świcie znajdował się mój pułkownik. Znalazłem odpowiednią chwilę, aby na dworcu zbliżyć się do niego i dać mu się poznać.

— Co tu robisz, poruczniku? — zapytał.

Opowiedziałem mu pokrótce zkąd i dokąd jadę.

— Dobrześ zrobił, poruczniku — odrzekł — wojnę mamy pewną. Ale i to się nie źle stało, że cię tu widzę. Zatrzymaj się pan w Dreznie przez jutro i przyjdź do mnie w południe do zamku. Dam ci do pułku ważne papiery, bo sam dopiero za tydzień do Wrocławia przyjadę.

Jak się nazajutrz okazało, żądanie pułkownika przyszło mi w samą porę, pakunki bowiem, któreśmy w Ems oddali, nie przybyły z nami do Drezna, lecz pojechały gdzieśindziej szukać lepszej doli. Teraz mogłem więc rozesłać za niemi depesze na wszystkie strony.

Nim jeszcze byłem u pułkownika, znalazłem rano wolną dorożkę, żeby odwidzieć J. I. Kraszewskiego, którego poznałem w Wielkopolsce, podczas jego ostatniej tamże bytności. Sędziwy nasz pisarz nie mieszkał jeszcze wówczas na Nordstrasse, lecz w dzielnicy angielskiej, której cisza uroczysta zachęca do pracy, znakomicie ją ułatwiając. Gdym jechał przez te ulice, szerokie, czyste, piękne, pełne powietrza i światła, pytałem się w duchu, czy sędziwy nasz autor przypomni mnie sobie. Wyznaję, żem się tego nie spodziewał, jakże więc miłą była mi niespodzianka, gdy Kraszewski, ujrzawszy mnie w drzwiach swego pokoju, z żywością młodzieńczą pospieszył na moje spotkanie, i przypomniawszy sobie zaraz moje nazwisko, przywitał mnie jak dobrego znajomego.

Usiedliśmy w pokoju zarzuconym książkami, w którego jednym rogu dymił się samowar i zaczęliśmy rozmawiać. Rzecz naturalna, że mówiliśmy o tem, co w owym czasie całą Europę najbardziej obchodziło. Gdym Kraszewskiemu opowiedział awanturę Benedettego z królem Wilhelmem, i moją podróż z Ems, zwiesił głowę i rzekł:

— A więc wojna jest nieunikniona.

— Jam tego samego zdania.

Chwilę obadwaśmy milczeli; potem gospodarz pierwszy zapytał:

— Jakie jest usposobienie ludności nad Renem? Bo co do Saksonii, to mogę pana upewnić, że jest ona wojnie przeciwną.

— Jeźli mam prawdę wyznać, to zapału nigdzie nie widziałem. Przeciwnie, na wszystkich twarzach maluje się jakby trwoga. Nawet wojskowi, których w drodze spotkałem, nie taili przedemną obawy, że cała ta historja może się dla Niemiec źle skończyć. (D. c. n.)

położenie, jaki jest mój program? Nasi Rusini, przeważnie publicyści, żądali odemnie wyjaśnienia: jak według mego zdania należy nam teraz postępować, jakie są najbliższe zadania naszej prasy?“ Pan D. napisał tedy rodzaj memorandum czy własnej spowiedzi — jak mówi — łamanym zresztą i lichym moskiewskim językiem, i dał do wydrukowania aż do Moskwy, „bo tu tego uczynić niepodobna“.

Program p. D. nie jest bynajmniej programem politycznym człowieka rozsądnego i umiarkowanego, pragnącego tylko podniesienia się czy odrodzenia swego narodu, a idącego do celu drogą legalną; widać, że dla p. D. naród to kanwa, na której on snuje własne projekta, używając tylko wyrazów: „naród, religia, jako haseł bojowych. Każdy naród ma przecież jakąś spuściznę duchową, historję, język, religię, ma jakieś ideały na przyszłość, — a to wszystko razem wzięte kieruje jego pracą polityczną, społeczną i ekonomiczną. Można wybierać rozmaite drogi, dążąc ku przyszłości, ale ciągnąć do zguby cały naród, wyrzekać się spuścizny historycznej i duchowej, wypierać się religii, języka, samodzielności narodowej lub politycznej w przyszłości — to już nie program polityczny, to z d r a d a p o l i t y c z n a. A jednak p. D. tak robi, co gorsza, ma śmiałość tak robić, rozsiewa truciznę świadomo pomiędzy własnym narodem, rozdmuchuje iskrę nienawiści plemiennych i w państwie tworzy stronnictwo antipaństwowe, dążące jawnie do unifikacji z Moskwą.

W pamflecie tym, noszącym tytuł programu, a wymierzonym przeciwko Węgrom i Polakom, w celu „usunięcia nad Rusią opieki obcoplemiennej“, obok powtarzanych już nieraz kłamstw zwracają szczególną uwagę (szkoda tylko że nie w Wiedniu) następujące „rady p. D.“ Wobec tego, że główną przeszkodą rozwoju narodowego ducha, rozwoju naszego tak moralnego jako też materjalnego, jest nieograniczona obca opieka, której naród nasz poddano wbrew wszelkim zasadniczym prawom państwa, należy najprzód opiekę tę usunąć; usunąć przedewszystkiem w sprawach kościelnych, gdyż ona grozi nam ruiną i zniszczeniem naszego kościoła, z którym nierozłącznie związane jest życie narodu. Opieki tej pozbyć się tylko wtedy możemy, j e ś l i p o ł ą c z y m y s i ę z k o ś c i o ł e m g r e c k i e g o o b r z ą d k u — p r a w o s ł a w n y m.“

Dla dopięcia tego zamiaru radzi p. D. zwołać zjazd duchowny i świecki, sobór prowincjonalny (obłastnoj sobor), któryby tę kwestję zbadał.

Sławetną tę radę opiera na tem, że nas (zapewne nie wszystkich Rusinów) łączy z moskiewskim narodem wspólne pochodzenie, wspólna historja, wspólny język, wspólny obrządek kościelny (jaki?) i nadzieja nie tylko złączenia się z wschodnią, prawosławną cerkwią, ale również nadzieja zakończenia sporu w kościele chrześciańskim...“

Oto jest kwintesencja broszury p. Dobrjańskiego, pozbawiona wszelkiej ornamentyki, właściwej sprzedajnym adwokatom, narzucającym się z obroną interesów narodowych.

Dla czego on sprawę kościoła na Rusi łączy z polityką i przyozdabia ją na każdym kroku osobistemi westchnieniami do Moskwy? Rzecz bardzo naturalna: mieszkając w Wiedniu i mając majątek we Węgrzech, p. hofrat nie może śmiało powiedzieć — połączmy się z Moskwą, ale mówi — połączmy się z kościołem greckiego obrządku — prawosławnym — a ponieważ głową tego prawosławnego kościoła jest car, — *ergo*: połączymy się z Moskwą i z carem.

Pan D. do tego stopnia nie żenuje się głosić potrzeby poddania się pod jarzmo carskie, tak lekceważy sobie ten naród i język, którego ma niby bronić od „narzuconej opieki,“ że do tego narodu przemawia nie jego własnym pięknym językiem, którym przecież nie wstydzili się pisać ani Szewczenko ani Kulisz, ale koszlawą, chropawą moskiewską mową. Mało tego, — mówi temu samemu narodowi, że potrzeba posługiwać się nie ojczystą, ale jakąś inną mową — obszczeliteraturnym jazykom — ale nie tą, którą lud rusiński pielęgnował przez długie wieki, którą wyśpiewał swoje pieśni i dumy.

Za dobrodziejstwo połączenia się z kościołem prawosławnym ma więc Ruś wyrzec się języka ojczystego, literatury i samodzielności narodowej, wyrzec się dobrowolnie tego o co spokojnie, wytrwale z umiarkowaniem i bez zajadłości politycznej walczą rozumni Rusini z Ukrainy z rządem moskiewskim obecnie.

Obliczajmy się.

Wykazaliśmy niedawno cyframi, jaki jest stan szkół na Szlązku wobec równouprawnienia narodowego. Liczmy dalej.

Niemcy na Szlązku mają 5 gimnazjów, przypada więc jedno gimnazjum na 53.600 mieszkańców niemieckich; mają oni również 4 szkoły realne, co wynosi jedna szkoła realna na 67.000 mieszkańców. Na taką też cyfrę 67.000 mieszkańców niemieckich przypada jedno seminarjum pedagogiczne (preparanda).

Gdyby zachowano dla innych narodowości równe prawa, to my Polacy, których według urzędowego obliczenia jest 163 000, powinnibyśmy mieć 3 gimnazja polskie, gdy tymczasem nie posiadamy ani jednego. — Czesi również w stosunku do swej ludności, powinniby mieć dwa gimnazja, gdy nie mają ani jednego rządowego, lecz tylko własnemi siłami prywatnie utrzymywane niższe gimnazjum w Opawie.

Co do szkół realnych to po sprawiedliwości powinnibyśmy je mieć dwie, również jak dwa seminarja pedagogiczne. Niemniej Czechom należy się przynajmniej jedna szkoła realna, i jedna preparanda.

Czyż krzywda jaka się nam dzieje, może nam być obojętną?

Jako temu gospodarzowi dobrze się dzieje, który oprócz pola na pszenicę, żyto, jęczmień i ziemniaki, posiada jeszcze parę browarów, z których wielki użytek i dochód ciągnie — tak przeciwnie nam Słowianom na Szląsku jest źle i ciężko w duchowych naszych potrzebach, ponieważ to nasze pole — te nasze szląskie szkoły, nie wydają ani pszenicy, ani żyta, a co najwyżej, jęczmień lub ziemniaki, któremi ot tak żyjemy, aby nie zemrzeć z duchowego głodu.

Bez średnich szkół, bez polskich gimnazjów i szkół realnych, również jak seminarjów pedagogicznych, nie wzmożemy się nigdy. Będą mogli bez tego wieczne nam robić zarzuty, żeśmy niezdolni do postępu i oświaty.

Przeto żądajmy, a dostaniemy — pukajmy we drzwi tak długo, aż nam otworzą. A otworzyć nam muszą, bo szczep słowiański dość już długo na Szlązku zadawalniał się onemi ziemniakami a jęczmieniem, i stęsknił się już za zdrowym a posilnym żytnim chlebem.

Czyż na te szkoły niemieckie, które nas tak źle karmią, nie płacimy podatków; czyż za nasz krwawy grosz nie mamy prawa do naszej szkoły? (*Gwiazdka ciesz.*)

Bismark o polityce kolonialnej.

Z wielką ciekawością oczekiwał świat polityczny dyskusji w niemieckim rajchstagu nad przyzwoleniem funduszów na barkę parową dla gubernatora kameruńskiego (zachodnia Afryka), spodziewano się bowiem, że przy tej pozycji Bismark będzie musiał obszerniej się wywnętrzyć o swej polityce kolonialnej. I nie zawiedziono się. W sobotę przyszła ta pozycja budżetu pod rozprawy rajchstagu, a Bismark wypowiedział podczas niej mowę, która kiedyś w historji zajmie ważne miejsce, skreśla bowiem wszechstronnie nową sytuację, w jakiej znalazły się Niemcy i cała Europa. Mowa ta wywarła wielkie wrażenie, a choć Bismark, jak zwykle, lekceważąco wyrażał się o rajchstagu, pozycja, jakiej żądał, została uchwalona znaczną większością. Patrjotyzm zwyciężył wszystkie względy partyjne, a rajchstag tym razem odstąpił od swej zasady „szpilkowania“ Bismarka, kanclerz bowiem występował w imieniu potęgi Niemiec.

W długiej dyskusji, którą rozpoczął liberalny gwelf, Langwerth v. Simmern, przedstawił nasamprzód Bismark zabiegi Anglii i Niemiec o posiadłości Kameruńskie. Wicekonsul angielski intrygował między kacykami przeciw Niemcom, czynili to samo inni angielscy poddani, a rodak nasz, znany podróżnik Rogoziński skłonił nawet niektórych kacyków do przyjęcia protektoratu angielskiego. Wszystkie te objawy zdaniem Bismarka wymagają akcji energicznej.

Wörmann, Hamburgczyk, jeden z tych, którzy nabywali posiadłości w zachodniej Afryce, skreślił z dokładnością znawcy stosunki w Kamerunie, i oświadczył się za przyjęciem pozycji. Kamerun nie będzie nigdy kolonią rolną, tylko handlową, ale jako taka, posiadłości te mają wielkie znaczenie, a zajęcie ich przez Niemcy jest ważnym krokiem na drodze zdrowej polityki kolonialnej.

Po Wörmanie zabrał głos Windthorst, i on to wywołał w odpowiedzi ową ważną mowę Bismarka. Windthorst oświadczył, że kiedy idzie o Niemcy i o niemiecką flagę, wcale o oszczędnościach mowy być nie może, byłoby jednak pożądanem, aby kanclerz bliżej objaśnił swą politykę kolonialną w plenum Izby, lub przed komisją. Niemcy robią najważniejszy krok w swoich dziejach, z najsilniejszego mocarstwa lądowego przeobrażają się w mocarstwo morskie. Są jednak oznaki, że polityka kolonialna może doprowadzić Niemcy do konfliktu tak z samymi mieszkańcami kolonij, jak i z innemi mocarstwami. Francja z powodu sprawy chińskiej stawia sobie pytanie, czy zdoła prowadzić politykę kolonialną, a zarazem stać silnie pod względem militarnym w Europie, i to spowodowało dymisję ministra wojny Campenona. Moltke powiedział, że Niemcy są otoczone nieprzyjaciołmi, i przez 50 lat będą musiały stać pod bronią. Otóż Windthorst zapytuje, czy Niemcy są dosyć silne, aby utrzymywać ogromne wojsko lądowe, a zarazem ponosić ciężary na postawioną na pierwszą stopę marynarkę, a taką trzeba marynarkę stworzyć, jeżeli chce się współzawodniczyć z Anglią. Z tego powodu poleca Windthorst odesłanie przedłożenia rządowego do komisji w celu dokładnego zbadania.

B i s m a r k: Szanowny mowca poprzedni zwraca uwagę na zapaść mającą decyzję. Taksamo przyjęcie jak zwłoka będą miały konsekwencje. Jeżeli przyjmiecie tę pozycję, to polityka kolonialna pójdzie dalej swoim torem, a w następnym roku umieszczoną zostanie w budżecie pozycja na budowę domu dla gubernatora kameruńskiego. Ale mowca poprzedni snuł dalsze konsekwencje, nieumotywowane sytuacją. Rzekł on: „Jesteśmy otoczeni nieprzyjaciółmi.“ Być może, iż tak było na początku siódmego dziesięciolecia, ale zdanie to nie da się zastosować do obecnej sytuacji. Gdzież ci wrogowie, którzy nas otaczają? Ja widzę w około tylko zaprzyjaźnione rządy, z któremi jesteśmy w najlepszych stosunkach. Czyżby więc uszedł mojej uwagi jaki zakątek europejskiej polityki, z którego grozi nam burza, a odkrył go mowca poprzedni? Mowca poprzedni nie zaprzeczy, że jesteśmy w najlepszych stosunkach z oboma wschodniemi cesarstwami, a już same te stosunki są silną obroną przeciw niebezpieczeństwom. Z Włochami stoimy stale na dobrej stopie, to samo z Hiszpanią, a z Francją stosunki nasze są tak dobre, jak nie były jeszcze od roku 1866. Jest to rezultatem przezornej polityki francuskiej, która umie oceniać dobrodziejstwa pokoju.

Oba rządy (niemiecki i francuzki) wiedzą dobrze, że nie byłoby większej klęski jak wojna Niemiec z Francją, a mianowicie — mówię to na podstawie doświadczeń z r. 1870 — zarówno dla zwyciężonych, jak dla zwycięzców. Oba rządy nie czują żadnej sympatji dla mniejszości, które chciałyby państwa popchnąć do wojny, dla mniejszości tu i tam istniejących, ale nie jednakowo silnych. (Brawo na prawicy.) Że Anglia dziwnie się patrzy na politykę kolonialną Niemiec, jest to rzeczą łatwą do pojęcia; ale z Anglią jesteśmy w tradycyjnych przyjaźnych stosunkach, a oba kraje utrzymując je, dobrze czynią. Jeżeliby rząd angielski przyswoił sobie zapatrywania niektórych Anglików na naszą politykę kolonialną, to nie moglibyśmy popierać Anglii w innych interesujących ją kwestjach. W każdym jednak razie jesteśmy z Anglią w stosunkach, które nie usprawiedliwiają słów poprzedniego mowcy, jakobyśmy nieprzyjaciółmi byli otoczeni. Nas tylko przyjaciele otaczają w Europie. (Żywe oklaski.) Otaczają nas rządy, które mają jednakowy interes w utrzymaniu pokoju. Niema rządu, któryby lepiej wojny wytrzymał, jak my, a jeżeliby kto chciał złamać pokój, to my daleko prędzej moglibyśmy to uczynić. Ale my jesteśmy sumienniejsi. Mowca poprzedni postawił nam alternatywę, albo wyrzec się polityki kolonialnej, albo podnieść naszą marynarkę na taką samą stopę, jak angielska. Ależ i w tym wypadku moglibyśmy się obawiać przymierza Anglii z Francją, które byłoby zawsze silniejsze niż jedno mocarstwo. Nie możemy tedy dążyć do stworzenia tak silnej floty.

Francja dla swoich kolonij nie posiada także takiej marynarki, jak Anglia, a jednak się nie obawia. Czyż dlatego nie mielibyśmy dążyć do tego, aby pod względem marynarki stanąć na równi z Portugalią, Hiszpanią, Holandją, Ameryką, a nawet Moskwą, i dotrzymywać im kroku? Ja do żadnej komisji nie pójdę, nie służę bowiem parlamentowi, tylko cesarzowi. Zresztą koniecznem jest, aby stojąca na porządku dziennym sprawa szybko załatwioną została. Jeżeli nie macie do tego ochoty, i chcecie zwlekaniem powstrzymać rozwój naszych kolonij, to lepiej wniosek odrzućcie. Podczas gdy nadchodzą wiadomości, że Anglicy chcą anektować wyspy Samoa, i że z Nowej Gwinei krajowcy wyrzucają niemiecką okupację, wy tutaj siedzicie i wybieracie komisje. Przypomina mi to nadworną Radę wojenną z onego czasu w Wiedniu, a mnie biją jak feldmarszałka Dauna. Nie dla polityki kolonialnej żądałem posady drugiego dyrektora. (Owych nieszczęśliwych 20.000 marek; p. r.) Że ta posada jest konieczną, dowodzi tego okoliczność, iż hr. Hatzfeld z powodu choroby pracować nie może. Dawniej pracowałem 12 do 16 godzin dziennie, teraz nie mogę dłużej nad 3 do 4 godzin.

Co się tyczy Afryki, wierzę więcej Wörmannowi, który zna stan rzeczy, aniżeli Windthorstowi. Myśmy postępowali ślepo za hamburgskimi kupcami, którzy majątek swój ryzykowali. Tyle zaufania mogą mieć Niemcy do obywateli swego pierwszego miasta handlowego. Jeżeli przyjmiecie wniosek w tej myśli, aby dalej prowadzoną była polityka kolonialna, to prowadzić ją będą hamburgscy pionierowie. Jeżeli nie przyjmiecie, będę to uważać za wyrzeczenie się polityki kolonialnej. Ale wtedy na was spadnie odpowiedzialność. (Brawo na prawicy.)

Przemawiał jeszcze Richter i Windthorst, z którym Bismark w ironiczny sposób polemizował, poczem pozycję przyjęto znaczną większością. Za wnioskiem głosowała większość „wolnomyślnych“ i centrum.

E g i p t.

Wyprawa jenerała Wolseleya, posuwając się w górę Nilu, rozwiązała pierwszą część swego zadania, część łatwiejszą, gdyż zasadzającą się na przebyciu przestrzeni kraju od granic właściwego Egiptu do Korti. Pochód odbywający się przeważnie drogą rzeczną, trwał stosunkowo długo, gdyż transport wojsk, materjałów wojennych i żywności nastręczył więcej trudności, niż przewidywano. Wiadomości od korpusu nadchodziły rzadko z powodu, że nie zdarzyły się ważniejsze wypadki. Starć z nieprzyjacielem nie było wcale. Teraz gdy straż przednia zajęła Korti, mające służyć za podstawę operacyjną dla działań przeciwko armii oblegającej Chartum, rozpoczyna się dopiero właściwa kampania, a zarazem krytyczna faza całego przedsięwzięcia. W tej też chwili ogłaszają dzienniki angielskie cały szereg wiadomości, objaśniających zajmowane teraz przez korpus ekspedycyjny pozycje i plan przyszłej kampanii.

Korpus, według nich, dzieli się na dwie części: na straż przednią i na główną część wojsk. Ta ostatnia jest jeszcze rozciągnięta na przestrzeni między Wady-Halfa i Debbeh, ale długość kolumny skróca się ciągle, a koncentracja jej nastąpić ma albo w Debbeh lub też w Merawi. Zadanie tymczasem straży przedniej, która skoncentrowała się w Korti, jest podwójnem. Jedna jej kolumna przygotowuje się do pochodu przez pustynię Bejuda do Matammeh, miejsca, położonego naprzeciwko Shendi, na lewym brzegu Nilu. Druga jej kolumna posunie się lądem albo rzeką popłynie do Abu-Hamed.

Zadanie jej ma znaczenie strategiczne. Ma ona zasłaniać punkt, na którym karawany, dążące z Koroszko do Berberu przeprawiają się przez Nil, zbadać trakty karawanowe do obudwóch miast prowadzące, a w końcu być w pogotowiu do przyjścia w pomoc pierwszej kolumnie, gdyby okoliczności tego wymagały. Później kolumna udająca się do Abu-Hamed, ma posunąć się do Berberu, wszakże nie zdoła prawdopodobnie stanąć tam przed rozstrzygnięciem losu Chartumu. Oprócz tego, ta ostatnia część straży przedniej, ma polecenie ukarania pokolenia arabskiego Moyassir, które zdradziecko zamordowało pułkownika Stewarta i jego towarzyszy. Owo pokolenie uwiadomione już o grożącem mu niebezpieczeństwie obsadziło podobno wąwozy w skalistych między Handab i Bartie okolicach, i przygotowuje się tam do obrony. Kolumną tą dowodzi jenerał Earle.

Druga kolumna, pod dowództwem jenerała Stewarta zostająca, w ostatnich dniach upłynionego roku rozpoczęła już pochód przez pustynię. Na jej czele posuwa się oddział inżynierji; straż tylną zaś stanowi oddział konnej piechoty. Dodano jej kilka szwadronów huzarów. Siły jej wynoszą 1.150 ludzi i z 2 000 wielbłądów. Pierwsza część drogi prowadzi na przestrzeni 3 mil geograficznych przez terytorjum zupełnie puste, powierzchnia ziemi poczęści równa, poczęści górzysta. Wody dostarczają studnie, znajdujące się w pewnej odległości jedna od drugiej. Dostateczne jednak zapasy wody dla całej kolumny, znajdują tylko w Abu-Halfa w odległości 18 mil od Ambukol, w Gakdul, dwie mile dalej, i w Abaklar, 10 mil od Gakdul. Abaklar odległe od Nilu tylko 5 mil. Gakdul jest punktem środkowym całej linii. W tym punkcie Stewart złoży zapasy, transportowane na wielbłądach, i z połową swej kolumny powróci do Korti, gdy tymczasem druga jej połowa okopie się pod Gakdul. W Korti Stewart oczekiwać ma nadejścia głównej części korpusu, która również ruszy przez pustynię do Gakdul, gdy tymczasem straż przednia posunie się dalej do Metammeh nad Nilem.

Jenerał Wolseley, jak widzimy, działa bardzo systematycznie, aby uniknąć wszelkiej, choćby najmniejszej porażki; z większą ostrożnością nie mógłby działać wobec nieprzyjaciela europejskiego. Ale w Anglii opinia publiczna z tej powolności jego nie bardzo jest zadowolona, obawia się bowiem, ażeby w ostatniej chwili, w oczach niemal armii angielskiej Chartum nie zostało wziętem, co naturalnie ciężkim byłoby dla Anglii ciosem moralnym. Gordon basza wprawdzie ciągle jeszcze zdaje się Mahdiemu opierać, lecz trudno ręczyć za przyszłość, a zanim Anglicy dójdą do Chartumu upłynie jeszcze kilka tygodni. Plan kampanii jenerała Wolseleya zresztą nastręcza jeden punkt słaby, mianowicie kolumna jenerała Earle pod Abu-Hamed zdaje się być zanadto oddaloną od reszty armii. Nieprzyjaciel zatem mógłby całą siłą na nią uderzyć i ją zgnieść, zanim inne kolumny zdołają przyjść jej w pomoc. Pytanie zaś, co dalej nastąpi w razie szczęśliwego oswobodzenia Chartumu, nie jest dotąd rozstrzygniętem. Prasa angielska żąda, ażeby punkt ten na czas nieograniczony pozostał w ręku Anglii i domaga się dalej także dania odsieczy Kassali i Sennaar, oraz zabezpieczenia komunikacji między Berberem i Suakimem. Są to przecież zadania, które musiałyby pociągnąć za sobą stałą okupację Sudanu, gdyby, co bardzo wątpliwe, siły korpusu jenerała Wolseleya wystarczyły do ich rozwiązania. (*Wiek.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. stycznia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dnie sobota i niedziela były pogodne przy czystem prawie niebie, wczoraj około południa zaczęły się tworzyć chmurki, lecz ku wieczorowi niebo było czyste, dopiero nad ranem niebo pokryło się w większej części chmurami, średnia temperatura soboty była — 4,°4, niedzieli — 1,°8, najwyższa wczoraj w południe + 3,°, najniższa dziś w nocy — 3,°8 C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i temperaturze wyższej od średniej — 3,°1 stycznia, stan nieba i wilgoci powietrza zmienny, dziś pogodnie, jutro opad możliwy.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj d. 12. stycznia w poniedziałek: „W ł a ś c i c i e l K u ź n i c“ (Le maitre de forges), dramat w 4 aktach J. Ohnet'a.

We wtorek d. 13. b. m.: „Ł u c j a z L a m m e r m o o r u“, opera w 4 aktach Donizetti'ego. — Przedostatni gościnny występ panny Elly Russel.

We środę 14. b. m. wznowionym będzie dawno niegrany, a nadzwyczaj wesoły: „K a p e l u s z s ł o m k o w y“, komedja w 5 aktach pp. Labiche i Delacour.

Dramat Józefa Kościelskiego pod t. „D w i e m i ł o ś c i“, przedstawionym będzie po raz pierwszy w piątek. Główne role wykonają panie: Nowakowska, Stachowiczówna, pp. Woleński, Kwieciński, Zboiński, Fiszer, Siemaszko i inni.

Na benefis p. Lubicza przygotowuje się dramat hr. St. Rzewuskiego p. t. „O p t y m i ś c i“.

Wkrótce wznowione będą śliczne dwie komedje Michała Bałuckiego: „R a d c y p a n a R a d c y“ i „P o z ł a c a n a m ł o d z i e ż“, ta ostatnia na benefis p. Wojdałowicza.

Panna Stachowiczówna na swój benefis grać będzie Słowackiego „L i l i ę W e n e d ę“.

* **Teatr.** Panna Ella Russsel, jako Gilda w operze Verdiego „Rigoletto“, miała wdzięczne pole do... czarowania licznie zebranej publiczności swym śpiewem i grą przewyborną. Scena z ojcem, końcowa w drugim akcie, wysoce dramatyczna i wymagająca wielkiego głosu, a świetnie też oddana, musiała być w skutek nieustających oklasków powtórzoną. Wybornym był p. Rubirato jako Rigoletto, dzielnie też trzymał się p. Villa jako książę, choć głos jego nie posiada już tej prawie operetkowej lekkości, jaką tenor tę partję śpiewający posiadać powinien.

Ella Russel wystąpi jeszcze raz w „Łucji“, w partji, która jest kamieniem probierczym dla śpiewaczek jej pokroju... Nie wątpimy, że tryumf wieczora do niej należeć będzie.

* **Uczta na cześć p. Baranowskiego.** W sobotę wieczorem w sali hotelu Żorza zebrało się nader liczne grono osób, w liczbie do 70 reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, w celu uczczenia p. Baranowskiego, świeżo mianowanego inspektora szkół ludowych, dla jego wielkiej, niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy około szkolnictwa krajowego. Szereg toastów na uczcie rozpoczął p. Zygmunt Sawczyński, prezes Towarzystwa pedagogicznego, które pierwsze podniosło myśl uczczenia zasług nowo mianowanego inspektora. Mowca wzniósł toast na cześć p B., który z zapałem wychylono. P. B. odpowiedział toastem na cześć Towarzystwa pedagogicznego. Prezydent miasta p. Dąbrowski, podniósł zasługi p. B. około szkół miejskich, i zakończył serdecznemi w imieniu miasta życzeniami na nowej zaszczytnej drodze. Następnie mówił hr. Stanisław Badeni, a potrącając o stosunek Rady szkolnej do Wydziału krajowego, wyraził przekonanie, że „jeżeli Rada szkolna krajowa będzie żądać przynależnych jej atrybucyj, prędzej, czy później otrzymać je musi.“ — W imieniu nauczycieli ludowych przemawiał p. Kowalówka, w imieniu Koła literackiego dr. T. Rutowski, w imieniu mieszczan p. Aleksandrowicz. Po odpowiedzi p. Baranowskiego, zakończyło ucztę tradycyjne „Kochajmy się“, przez dr. Zgórskiego wzniesione.

* **Kazimierz Chłędowski**, sekretarz prezydjalny rady ministrów, otrzymał godność c. k. podkomorzego.

* **Z koła literackiego.** Z wielką przyjemnością zaznaczyć nam przychodzi, że wieczorki piątkowe koła literackiego, coraz bardziej się ożywiają i żywot ich regularny zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości. Ostatni wieczorek, w zeszły piątek odbyty, odznaczał się niezwykłem ożywieniem, do którego przyczynili się artyści pp. Tyberg skrzypek, Gall pianista i Jeromin śpiewak opery, swemi produkcjami muzykalnemi, tudzież p. Tenner deklamacją. M. Rodeć wygłosił dwie satyry okolicznościowe, a p. Onyszkiewicz niedrukowany wiersz Lenartowicza. Niewymuszona pogadanka trwała do późnej nocy.

* **Reduta na dochód weteranów.** Komitet zajmujący się urządzeniem balu maskowego na dochód funduszu weteranów, zawiadamia nas, że zabawa ta karnawałowa odbędzie się w początku lutego. Przygotowania już się rozpoczęły, a nie wątpimy, że i publiczność nasza rozpocznie od dziś przygotowania w tym szlachetnym celu, ażeby zapewnić powodzenie i uświetnić zabawę, która w epoce upadku balów maskowych u nas jedna zazwyczaj najświetniej się powodzi, bo istotnie... ma do tego prawo!...

* **Koncert** hr. Géza Zichy'ego odbędzie się na dochód dwóch stowarzyszeń, które ogólną sympatją w stolicy naszej pozyskały, mianowicie Stowarzyszenie „Pracy kobiet“, pod protektoratem pani hr. Potockiej i Stow. „Rodzina“ pod protekcją pani namiestnikowej. Prócz mistrzowskiej gry hr. Zichy'ego wejdą w program produkcje wokalne najcelniejszych sił naszego miasta, które p. Marek urządzający ten koncert pozyskał. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w czwartek dnia 15. b. m. koncert z przechadzką, poczem nastąpią tańce. Lista otwarta. Początek o godzinie 7½ wieczór.

* **Wodowstręt.** Smutny wypadek spowodował pies wściekły, który pojawił się wczoraj przy ulicy Zacerkiewnej. Pokąsał naprzód kota, który również uległ wodowstrętowi, a następnie dwoje ludzi, których zabrano do szpitala. Wściekłe zwierzęta wyłowił oprawca.

* **Kradzież.** W nocy z soboty na niedzielę, niewiadomy złoczyńca, korzystając z otwartego dymnika w głównej sieni domu br. Brunnickiego przy placu Marjackim, wybił otwór w cienkiej ściance kominowej i zakradł się do magazynu krawieckiego p. Niemczynowskiego. Tam rozbił biórko, poprzewracał we wszystkich szufladach sklepowych, (wyjąwszy tej tylko, w której rzeczywiście były pieniądze), a nieznalazłszy gotówki, zabrał kosztowne futro i pewną ilość wykończonych ubrań. Wracający późno lokator musiał go spłoszyć, bo w sieni znaleziono rano kilka par spodni. W całej tej wyprawie, która dzięki jedynie przypadkowi, niezbyt groźnie wypadła, zadziwia nas tylko szczególniejsza wstrzemięźliwość pp. złodziei lwowskich, że mając dniem i nocą otwarty tak łatwy wstęp dla siebie, tak długo z niego nie korzystali. Dziś, ów dymnik zapewne zostanie na kłódkę zamknięty. (*k*).

* **Koncert.** Dnia wczorajszego odbył się w południe drugi doroczny koncert Towarzystwa muzycznego pod dyr. p. Galla i przy współudziale p. Witolda Szaniawskiego, Warszawianina, śpiewaka szkoły włoskiej. Arja „Eliasza Mendelsohna“ i sola z „Normanenrugu“ były znakomicie wykonane. Głos potężny, barytonowy, pełen dźwięku, dominował nad chórami i orkiestrą. P. Szaniawski ma piękną przyszłość przed sobą.

* **Filip Sulimierski** zmarł 8. bież. m. w Warszawie. Urodzony w r. 1843 w Sieradzu z dawnej rodziny wielkopolskiej herbu „Starykoń“, uczęszczał do gimnazjum w Piotrkowie, a następnie do szkoły głównej w Warszawie, po której ukończeniu oddał się całkowicie publicystyce. *Tygodnik ilustrowany*, *Wędrowiec*, którego przez lat kilkanaście był redaktorem, *Gazeta handlowa*, *Gazeta Polska*, *Kur. Warszawski*, *Nowiny* — korzystały z jego cennego, płodnego, w różnych kierunkach uzdolnionego pióra. Potrafił on z równą wprawą porusza ć się w feljetonie, jak i w przeglądzie politycznym. Mając rzadki dar popularyzowania, zasilał mnóstwo pism codziennych i fachowych obszerniejszemi streszczeniami i notatkami. Jako biegły tłumacz, zostawił Sulimierski długą liczbę przekładów dzieł Turgeniewa, Wiktora Hugo i Hackländera; wszakże niezapomnianą nigdy, trwałą, przekazującą imię Sulimierskiego na zawsze, zasługą, jest stworzenie „Słownika geograficznego królestwa Polskiego i ziem przyległych“. Wsparty pomocą Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, doprowadził dzieło swoje do tomu VI. lit. M. Niestety! końca pracy ujrzeć mu nie dano.

† **Ks. Leon Radziwiłł.** Z Paryża dochodzi nas wiadomość o zgonie ks. Leona Radziwiłła, zamieszkałego tam stale przy Rond-point des Champs-Elysées. Książę zmarł w 78 roku życia. Pogrzeb niewiadomo jeszcze kiedy się odbędzie, gdyż nie przybyli jeszcze do Paryża krewni zmarłego, mianowicie spodziewani książęta: Mateusz, Dominik i Antoni. Obecnie bawi w Paryżu tylko książę Zygmunt Radziwiłł.

† **Nekrologia polska z r. 1884.** J. K. Żupański, księgarz. Augustyn Frąckiewicz, znakomity matematyk, prof. b. szkoły głównej w Warszawie. Ks. Władysław Baczyński, kanonik, rektor seminarjum gr. kat. we Lwowie. Ludwika Dembińska, córka jenerała. Leopold Niemirowski, belwederczyk. Marek Sokołowski, gitarzysta. Andrzej Leszczyc-Grabianka, członek komisji uwłaszczenia włościan na Podolu. Hr. Stanisław Potocki z Rymanowa. Feliks Breański, żołnierz z r. 1831, jenerał brygady armii turecko azgielskiej w r. 1850. Apolonia z Szumanów-Matecka. Władysław Kluger, inżynier. Aleksander Lesser, nestor malarzy polskich. Ks. Karol Teliga, prałat, dziekan konsystorza, b. administrator dyecezji krakowskiej, rektor uniwersytetu jagiellońskiego. Tomasz bar. Gostkowski, oficer gwardji grenadjerów z r. 1831. Włodzimierz Wolniewicz, prezes Towarzystwa centralnego gospodarczego w W. ks. Poznańskiem. Eulogiusz Zakrzewski, oficer z r. 1831. Prot. Lelewel, młodszy brat Joachima, napoleończyk i legionista. Roman Maurer, dr. filozofii, autor cennych prac historycznych. Feliks Księżarski, architekt. Antoni Bronikowski, profesor. Dr. Aleksander Bojarski, członek akademii umiejętności. Franciszek Ksawery Wierzchlejski, metropolita, arcybiskup lwowski rzym. kat. Leokadja z Mittrassewskich Schmitowa, wdowa po historyku. Dr. Józefat Zielonacki, członek akademii umiejętności. Dr. Antoni Kaczkowski, homeopata. Adam Malczewski, pułkownik, towarzysz Napoleona na Elbie, cybirczyk, umarł w 104. roku życia. Konstanty Zakrzewski, żołnierz z r. 1831, poeta. Teodor Donomirski. Stanisław Horwat, znany filantrop. Stanisław Chlebowski, artysta-malarz. Kazimierz Liszkowski. Marjan Kowalski, profesor astronomii w Kazaniu. Hipolit Lipiński, artysta-malarz. Stanisław Grudziński, poeta. Helena z Górskich Modlińska, wnuczka Adama Mickiewicza. Ludwik Jagielski, kupiec w Gostyniu, były redaktor *Dzien. Pozn.* Włodzimierz Milowicz, publicysta. Ks. Marjan Kamocki. Eustachy ks. Czertwertyński. Klemens Tomczek, podróżnik. Karol Baum, szewc w Wrocławiu. Edward Traciński, belwederczyk. Aleksander Koźmian, oficer z r. 1831. Ks. Tomasz Bratranek, prof. uniwersytetu jagiellońskiego. Aleksander hr. Szembek. Stanisław Jordan. Stanisław Sobieski, profesor i pisarz. Konstanty Hoszowski, senator Rzeczypospolitej krakowskiej. Marja z hr. Krasińskich hr. Raczyńska. Franciszek z Granowa hr. Wodzicki. Jakób Natanson, profesor b. szkoły głównej. Bernard Kalicki, literat. Stefan Chłapowski. Dr. Franciszek Borański, członek Akademii umiejętności. Szulczewski, major b. wojsk polskich. Henryk hr. Wodzicki. Henryk Redlich, rytownik. Stanisław hr. Czapski, czł. Izby panów. Aleksander Regulski, drzeworytnik. Edmund Żółtowski. Włodzimierz Kurnatowski. Antoni Frendenreich. Aleksander Nowolecki, księgarz. Dr. Kazimierz Łebiński. Prof. dr. Piotrowski.

* **Wypadek na kolei.** Wczoraj zdarzył się wypadek na dworcu kolei Karola Ludwika.

Jakaś niezbyt wytwornie ubrana dama wsiadła do coupé pierwszej klasy.

Konduktor wizytujący bilety, zbliżył się do niej z głębokiem uszanowaniem — lecz z jakiemś oburzeniem wykrzyknął: Pani masz bilet 3 klasy!...

— Ach przepraszam, odrzekła dama, tonem najnaturalniejszego zakłopotania, myślałam, że tu jest d r u g a klasa... *Tableau!*

* **Mąż z grzeczności.** Taki jest tytuł nowej, czteroaktowej komedji p. Adolfa Abrahamowicza, utalentowanego pisarza dramatycznego, która to komedja zapewne wkrótce ukaże się na naszej scenie. Nowy ten utwór wesołej muzy p. Abrahamowicza odznacza się oryginalnym pomysłem i obok wielu zalet znanego pióra nader dosadną charakterystykę kilku zupełnie nowych, na scenie dotąd niewyzyskanych postaci.

* **„Mazepa“.** *Wiek* donosi: „Tym wszystkim z czytelników naszych, którzy się interesują losami ojczystej muzy, przyjemną głosimy nowinę, o dokończeniu przez p. Münchheimera wielkiej, czteroaktowej opery, p. t. „Mazepa“. Libretto, osnute na tle dramatu Słowackiego, barwnym skreślone zostało językiem, przez p. Radziszewskiego, podług scenarjusza K. Zalewskiego. P. Münchheimer należy do najsdolniejszych naszych kompozytorów, czego zresztą przekonywające złożył dowody w dwóch poprzednio skomponowanych operach: „Otton Iucznik“ i „Stradiota“. — Obie te prace zyskały gorący poklask znawców i melomanów, lube nieudolne libreta i dziwne okoliczności towarzyszące wystawieniu obydwu oper, nie pozwoliły im cieszyć się długiem życiem scenicznem.

Jeżeli już w poprzednich tych pracach pan Münchheimer wykazał piękny talent kompozytorski, to przyznać należy, że

ry, jak np. w scenach: przysięgi Amelii, zamurowania Mazepy, przy trumnie Zbigniewa — oraz wykwintność formy i bogactwo efektów harmonicznych i kontrapunktycznych. Wszystkie te cenne przymioty, świadczące o zupełnej dojrzałości talentu pana Münchheimera, ujęte spójnią świetnej instrumentacji, tworzą wspaniałą całość artystyczną, która — nie wątpimy — stanie się rzeczywistą ozdobą literatury muzyki ojczystej.

* **Pani Wiktorja Niedziałkowska**, właścicielka prywatnego zakładu naukowo-wychowawczego we Lwowie, przeznaczyła w roku szkolnym 1884/5 stypendjum w kwocie 100 zł. dla jednej z uczennic tutejszej miejskiej szkoły wydziałowej. Za ten dar składa c. k. Rada szkolna niniejszem łaskawej ofiarodawczyni wiane podziękowanie.

* **Bilety** na piknik koła literackiego, który się odbędzie d. 17. stycznia r. b. w sali kasyna miejskiego, są do nabycia u pp. Jana Amborskiego i Erazma Świerczewskiego.

* **?.** Hrabina F., którą spotkało na pierwszym balu dworskim wyproszenie (patrz kronikę) podaje, jakoby wywodziła ród od starej szlachty polskiej. Przed pięciu laty „królowa" balów wiedeńskich była żoną — senzala giełdowego — ? —.

* **Zwycięzca.** Przy wczorajszych nader ożywionych wyścigach na torze ślizgawkowym, dwukrotne zwycięztwo odniósł p. Wüllerstorf, sierżant pułku piechoty.

* **Z humorystyki.** Dyrektor pewnego dziennika, rozmawiając o chorym redaktorze innego, którego nie cierpiał, wpada nagle na pomysł:

— Idź pan, mówi do reportera, i dowiedz się o stanie jego zdrowia... Dostaniesz pan 10 franków, jeśli będziesz miał wiadomość, że umarł, a dwadzieścia, jeśli... to prawda.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2. Nieogłoszony w *Gaz. Nar.* z przesłanego wykazu składki z dnia 20. grudnia 1884 r. datek na zupę rumfordzką JWP. Artura hr. Gołuchowskiego z Łosiacza 50 zł.

Od 3. stycznia 1885 złożono: A. Z. w Sokalu 2 zł, J. S. 2, Wacław hr. Baworowski z Kołtowa 50, J. L. 1, W. S. i M. S. 2, Artur hr. Russocki 3, ks. kan. Kajetanowicz 5, ks. Michał Maramorosz 1, J. D. 50 ct., ks. kan. Masurak 5, Stanisław Rawski i Antonina Richter 1, J. Z. 50 litr. mleka, A. T. 1, z kasyna narodowego przez JE. hr. Russockiego 75 W. S. 5 zł.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu grudniu z. r. zaaresztowała tutejsza c. k. policja we Lwowie za przestępstwa 763 osób a mianowicie:

Za podejrzenie morderstwa 1, kradzież 165, rabunek 2, oszustwo 7, sprzeniewierzenie 6, ukrywanie zbiega wojskowego 1, publiczne zgorszenie 1, zamach samobójczy 1, obrazę władzy urzędowej 1, gwałt publiczny 3, zbiegnięcie z aresztów 2, niedozwolony pobyt w kraju 1, obrazę straży 9, uszkodzenie cielesne 6, uszkodzenie cudzej własności 101, burdy 40, żebranie 12, dręczenie zwierząt 8, za przekroczenia: dorożkarskie 32, służbowe 10, prostytucji 13, grę hazardową 3, włóczęgostwo 180, ze sądów przystawiono po odbytej karze 148, do tymczasowego przytrzymania odstawiła c. k. żandarmerja 2, za knowania socjalistyczne przytrzymano 2, za inne przestępstwa 2.

Z tychże aresztowanych odstawiono do c. k. sądu kr. 61, do c. k. sądu powiat. karn. 225, do tut. Magistratu dla zbadania przynależności i do robót przymusowych 53, do wyszupasowania 106, do głównego szpitala na słabości kiłowe 17, na świerzb 1, na inne słabości 7, policyjnie ukarano za różnorodne pomniejsze przekroczenia 293.

* **Zgubiono** książkę do nabożeństwa „Brewiarzyk nowy Tercjarski". Łaskawy znalazca raczy ją złożyć w zakrystji OO. Bernardynów.

* **Jutro** we wtorek d. 13. stycznia: św. Hilarego b. w.; — Nowy Rik.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11. stycznia: Skradziono: 10 b m. wieczór z ulicy Janowskiej parę koni z wozem, mianowicie konia ciemno kasztanowatej maści i klacz karą, kulejącą na tylną nogę wart. 100 zł, wóz był kuty o żelaznych osiach z drabinkami i półkoszkiem, na szkodę p. Fryderyka Krömera; — 50 sztuk erarjalnych prześcieradeł, z wozu przed Gródecką rogatką.

Zgubiono: p. Edward K. pugilaresik z kwotą 21 zł. na pl. Bernardyńskim; — p. Albert S. złoty pierścionek z brylantem wart. 250 zł. na ul. Jagiellońskiej; — p. Jan F. czerwony pugilaresik z kwotą 6 zł. z dwiema fotografiami i z dwiema wizytowemi kartami; — p. Zygmunt R. złoty szeroki pierścionek z turkusikiem wart. 10 zł.

Znaleziono: trzy naboje do odtylcowej strzelby 16 kalibru w dorożce, — kulę armatnią (schrapnel) na strychu p. l. 5 przy ulicy św. Teresy, — jedną notę na 1 zł. na ul. Żółkiewskiej.

Zakwestjonowano u Stefanii Semkow srebrną łyżeczkę znaczoną A. G., którą miała skraść przed tygodniem z jakiejś otwartej kachni przy ulicy Halickiej; — u aresztowanej Fewronii Nazurkiewicz spodnie i kamizelkę wełniane dzikiego koloru a u jej towarzysza Jana Tyczyńskiego czarny wełniany parasol.

— **Intermezzo na balu dworskim.** Zajście na ostatnim balu dworskim w Peszcie, wywołane pomyłką mistrza ceremonii, zaprząta umysły sfer arystokratycznych Wiednia i Pesztu. Hrabina Wilhelmina F., małżonka młodego magnata, pojawiła się na balu dworskim, wprowadzona przez męża. Gdy weszli, damy dworskie, które według ceremonjału, powitać ich miały trzykrotnem skłonieniem głów, odwróciły się. Sytuacja nader przykra. W tem zbliża się do hrabstwa F. jakiś urzędnik dworski, który wyjaśnia hrabiemu, że małżonka jego tylko przez pomyłkę otrzymała zaproszenie. Hrabia odprowadził żonę do domu, wrócił jednak na bal i zażądał od mistrza ceremonii wyjaśnienia. Okazało się, że w Peszcie żyje inny hrabia F. noszący to samo imię i nazwisko, którego żona jest „hoffähig", podczas gdy hrabina, którą ten niemiły wypadek spotkał, jako nieprzedstawiona na dworze, nie ma prawa bywania na balach dworskich. Zajście to ma się zakończyć pojedynkiem, albowiem hr. F. wyzwał urzędnika, który rozsyłał karty zaproszenia.

Z powodu tego zajścia przypominają dzienniki historję hrabiny Wilhelminy F., która przed pięciu laty, będąc wówczas żoną senzala giełdowego, jako słynna piękność, królowała na balach publicznych naddunajskiej stolicy. Później bawiąc na willegiaturze w okolicy Wiednia, poznała przystojnego, bogatego oficera, hrabiego F., za którego poszła, po rozmaitych trudnościach rozwodowych, religijnych i ze strony rodziny hr. F. stawianych.

— **Mattia Farina**, senator włoski, będzie stawał przed najwyższym trybunałem z powodu sprawy, którą przegrał w niższej instancji i wniósł odwołanie. Zbrodnia dostojnego senatora polega na tem, że na nasypie kolejowym — kilka krów jego uszczknęło parę stóp trawy.

— **Podziemne jezioro.** W wielkiej jaskini w Riet, kantonie Szwyckim, zwanej „Lanifloch" odkryto w zeszłym tygodniu jezioro o 140 metr. kwadr. powierzchni, a 4 m głębokości.

— **Stuletni student.** Paryscy studenci obchodzili stuletnią rocznicę urodzin chemika Chevreuil, który się przezwał „seniorem uczącej się Francji", wielką manifestację. Zgromadzili się przed Sorboną i ztamtąd w grupach udali się do Jardin des Plantes, gdzie ów siwobrody łysy „studiosus" ma mieszkanie w muzeum przyrodniczem. Tam wręczono mu adres gratulacyjny, a jako symbol rzeźkiej starości, gałązkę dębiny. Wszyscy manifestanci mieli w butonierkach listki dębowe.

— **Awanturnik.** Sąd policyjny w Westminster zajmował się niedawno pewnym Austrjakiem, który pod nazwiskiem Edward Howard wspólnie z żoną swoją żebrał w domach eleganckiej części miasta. Okazało się, że Howard nazywa się właściwie Józef Austerlitz, rodem z Pragi (ur. 1833), żyd wychrzczony. Początkowo zarabiał lekcjami muzyki, widząc jednak, że niedaleko w krainie geniuszów doprowadzi, puścił się na wycieczki po Niemczech, gdzie często bywał karany za oszustwa. W roku 1859 wyrobił sobie angielski paszport na imię Johna Browna i ożenił się w Pradze z rodowitą Angielką, córką londyńskiego kupca, panną Johnsohn. W dziesięć lat później zamknięto go w Oedenburgu na 2 lata więzienia, a sąd lincki ściga go dotychczas.

Sąd westminsterski uznał w nim indywiduum nader niebezpieczne i skazał na miesiąc aresztu.

— **Podarek na gwiazdkę.** Artysta wiedeńskiego teatru dworskiego, Krastel, dostał na gwiazdkę pałasz używany w armii niemieckiej. Dołączony list anonimowy był następującej treści: Szanowny panie! Widziałem pana w „Wojnie i w pokoju" i muszę przyznać, iż dość korzystne wywarłeś pan na mnie wrażenie. Grasz pan pruskiego oficera kawalerji z wielką dystynkcją. Jedno tylko nie podobało mi się wcale; pałasz pański ubliża wszelkim przepisom! Szczęście twoje, że nie służysz w moim szwadronie! Ośmieliłem się tedy posłać panu pałasz, odpowiadający przepisom armii niemieckiej, który o byś w przyszłości zaszczytnie nosić umiał!

— **Sygnały w krajach okkupowanych.** W miastach Serajewie, Mostarze, Banialuce, Trawniku; Zworniku i Visegradzie zaznaczają uroczyste święta wszystkich konfesyj hucznemi salwami armatniemi. Najgłośniejszej kanonady pozwala sobie Serajewo. Miasto to gości w swych murach Turków, żydów, Greków i katolików, każdego tygodnia obchodzi się tam przeto dwa razy „niedzielę", a o liczbie większych i mniejszych dni uroczystych daje najlepsze wyobrażenie oryginalny tamtejszy kalendarz.

Wspólne ministerjum finansów uchwaliło w roku zeszłym na użytek gmin powyższych 1652 sztuk patronów 8-centimetrowych a 541 sztuk patronów 10-cent. Prócz tej strzelaniny świątecznej głosi codziennie strzał armatni, sygnalizowany telegraficznie wiedeński czas południowy.

— **Piętą Achillesową** Ameryki, jeżeli wolno użyć tego porównania, jest brak kobiet. Miasto St. John w Arizonie okazuje w tym względzie znaczny deficyt — tak znaczny, że 30 młodych, przystojnych i wszelką kwalifikację do stanu małżeńskiego posiadających mężczyzn, wobec kompletnego braku płci pięknej niezamężnej na miejscu, związało się z sobą w stowarzyszenie, które wyprawia ajentów na północ i do Nowego Jorku z fotografiami kandydatów do stanu małżeńskiego, aby wyszukali odpowiednie a chętne kandydatki. Jest podobno w czem wybrać między 30 młodymi. Propozycje ich korzystne, zdradzające wielką tęsknotę do więzów małżeńskich, zaspokojone też pewno zostaną z niemniejszą skwapliwością.

— **Model sukni cesarzowej Elżbiety.** Świeżo w jednym z pierwszorzędnych paryskich sklepów wystawiono na widok publiczny model sukni do polowania, dla której rysunek wykonała cesarzowa austrjacka. Długa fałdzista spodnica jest z zielonego jak mirt pluszowego sukna, obszywka ze złocistego, słabo połyskującego jedwabiu. Stanik otwiera się na jasnej, sukiennej kamizelce, spiętej złotemi guzikami. Kapelusz, ozdobiony długiemi piórami, jest z lekkiego filcu. Kompozycja ta — rzecz prosta — zwraca szczególną uwagę elegantek wielkiego świata.

— **Tualety** balowe pięknych Amerykanek w obecnym czasie wymagają niesłychanego trudu, cierpliwości, a przedewszystkiem wiele czasu. Oprócz sukni balowej, uczesania włosów itp., każda panna, dbająca o swą powierzchowność, musi mieć ręce ramiona i szyję polerowane przed włożeniem sukni balowej. Dla niewtajemniczonych w ten nowy amerykański wynalazek, zaczerpnęliśmy z pewnego dziennika dokładny opis całej tej operacji.

Przedewszystkiem łabędzia szyja i utoczone ramiona nacierają się wodą różaną, przez dziesięć do piętnastu minut; poczem przykłada się na to warstwa coldkremu i pozostawioną jest na minut dwadzieścia, następnie wyciera się to miękką flanelą przez pół godziny, a nakoniec grubo posypuje się pudrem i znowu trze się z cierpliwością, dopóki uwolna skóra nie przybierze pozoru polerowanego marmuru.

— **Józef Scharf**, naczelny bohater smutnej pamięci tisza-eszlarskiego procesu, przebywa obecnie w Amsterdamie, gdzie trudni się szewstwem. Syn jego, głośny Moritz, znalazł tamże zajęcie w sali fierni kamieni; z ojcem widuje się rzadko i unika spotkania z rodziną.

— **Zmarzłe ryby** odżywają na nowo. Pewien handlarz ryb z Salinenville otrzymał skrzynię zmarzniętych ryb z Cleveland. Były one tak twarde i kruche, iż musiano obchodzić się z niemi z największą ostrożnością, aby ich nie połamać. Jedną rybę kupiła pewna staruszka, która zabrawszy jdo domu, wpuściła do kubła z zimną wodą, ażeby powoli odtajała. W nocy przebudził staruszkę jakby odgłos pluskania się w wodzie. Myśląc, że kot dobrał się do ryby, wyskakuje z łóżka, przypada do kubła, ale zamiast kota znajduje żywą rybę, wesoło pływającą. Ryba ta przed zapakowaniem leżała przez dwie noce na mrozie, a wody nie widziała przeszło od dwóch tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otrzymaliśmy właśnie wiadomość, że zakład *Immobilaria* przy ulicy Teatralnej l. 12 przez adwokata dra Majewskiego założony, za współudziałem ludzi fachowych i ze stosunkami krajowemi obeznanych, rozpoczął już swoją czynność jako instytut parcelacyjny i jeneralna ajencja zamiany, kupna, sprzedaży i dzierżawy dóbr nieruchomych. W programie swoim zaznacza ten zakład między innemi jako jedną z głównych działalności swoich rozpodział większych obszarów ziemi w celu umożliwienia nabywania mniejszych przestrzeni tak dla włościan, jakoteż dla żądnych nabycia mniejszych majętności ziemskich t. zw. folwarcznych. Z ogłoszeń tego zakładu w organie własnym, tej samej nazwy, podanych, którego pierwszy numer właśnie otrzymaliśmy, widzimy, że zakład ten posiada już znaczniejsze obszary mianowicie w wschodniej części naszego kraju, przeznaczone do rozparcelowania.

Już po kilkakroć zwracaliśmy uwagę na potrzebę podobnej instytucji, chociażby z tego względu, że należy nam powstrzymać wychodztwo rodzin włościańskich z ziem polskich za granicę i skierować je ku stronom mniej zaludnionym w żyźnym kraju naszym i dla tego też nie możemy jak tylko zalecić działalność powyższego zakładu w tym celu podjętą. Gdy jednocześnie ogłoszono warunki, pod jakiemi *Immobilaria* ofiaruje się przeprowadzać odpowiednie transakcje są bardzo umiarkowane, przeto mamy nadzieję, iż interesa targu nieruchomościowego, dotychczas u nas tak zaniedbanego, znacznie się ożywią; a zwracając z naszej strony uwagę na zakład rzeczony, tuszymy, że takowy pozyska rychło uznanie w szerszych kołach naszego kraju.

Treść rozesłanego pierwszego numeru czasopisma *Immobilaria* jest następującą:

Słowo wstępne. — Zawiadomienie o rozpoczęciu czynności przez zakład *Immobilaria* jako instytut parcelacyjny, zarazem jeneralną ajencję zamiany kupna i sprzedaży tudzież dzierżawy dóbr nieruchomych. — Prospekt czynności tegoż zakładu i objaśnienie programu. — Koszta budowlane w mieście Lwowie przez A. K. — O parcelacji przez dra W. M. — Wykaz majętności i interesów przez zakład *Immobilaria* zapodanych. — Zapiski bieżące. — Ogłoszenia.

W tem sam-m piśmie cnytamy pod tytułem: Korzystamy z pierwszej sposobności, ażeby przypomnieć sprawę, zdaniem naszem ogromnej doniosłości, tak dla kraju, jakoteż w pierwszym rzędzie dla wszystkich właścicieli majątków nieruchomych, tj. tabularnej konwersji długów hypotecznych. Z roku 1881 (11/6) datuje się ustawa finansowa o opustkach przyznać się mogących konwertentom pożyczek o wyższej stopie procentowej na niższą taką stopę. Z rokiem 1885 ma ubiegać już termin tych ulg fiskalnych, a ustawy tabularnej ułatwiającej przeprowadzenie konwersji, dotychczas jak nie było, tak nie ma. W r. 1882 jeszcze sejm nasz jednogłośnie uchwalił rezolucję wzywającą rząd do uregulowania tej sprawy. Komisja sejmowa obliczała podówczas jednoroczną stratę dla właścicieli majątków nieruchomych kraju naszego na 1,370.000 zł., tj. niemal 50 proc. całorocznego ówczesnego budżetu krajowego. Rachunek więc wykazuje od czasu ustawy powyższej pokaźną sumę straty około 5 milionów! nie licząc oczywiście strat dalszych, jak ubytku w zyskach dla przemysłu itd. Sumka taka, gdyby ją kto zwrócić raczył, zdaje się, na teraźniejsze nastałe ciężkie czasy, bardzo by się była przydała właścicielom hypotek. Rada państwa na ostatniej sesji przeszłorocznej kadencji uchwaliła odnośny projekt noweli tabularnej, który teraz w Izbie wyższej jeszcze ma być załatwiony. Projekt tej ustawy nie całkiem się zgadza z naszem zapatrywaniem, które w innem miejscu obszerniej wyraziliśmy, starając się podówczas na własną rękę sprawę tę dziwnym zbiegiem okoliczności zapomnianą, przeforsować. Jednakże według zasady „lepszy rydz jak nic" przypominamy odnośnym sferom ostateczne jej załatwienie, i mianowicie oraz prolongowanie powyższego terminu fiskalnego. Wypadałoby bowiem uniknąć możliwego narzutu, iż dalsze przewlekanie załatwienia tej sprawy traktuje się według zasady: *cui prodest?*

Ceny zbożowe (à 100 kilogr):

Wiedeń d. 10. stycznia. Pszenica 8·58 do 8·60; — żyto od 7·40 do 7·42; owies od 7·05 do 7·07; — kukurudza od 6·20 do 6·22; — spirytus od 26·75 do —·—.

Peszt d. 10. stycznia. Pszenica od —·— do 8·26; — żyto od ·— do —·—; — owies od —·— do 6·62; kukurudza od —·— do 5·76; — rzepak od —·— do 7·75.

Berlin d. 10 stycznia (a 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica od —·— do 168· ; — żyto od · do 145·50; jęczmień od —·— do —·—; owies od —·— do —· ; kukurudza od —·— do —·—. Spirytus od —·— do 43·80.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(C) **Wiedeń** d. 12. stycznia (Pryw.) Z powodu małej liczby sądów powiatowych w Galicji a wielkiej rozległości kraju, zamierza rząd utworzyć kilka nowych sądów powiatowych w wyższo-sądowych okręgach Lwowskim i Krakowskim.

Wiedeń d. 12. stycznia. (Pryw.) Rząd nie myśli uwzględnić petycji Czechów berneńskich o zawieszenie nowych wyborów do berneńskiej Izby handlowej. (Ob. koresp. wied.)

Berlin d. 12. stycznia. (Pryw.) W rajchstagu skonstatował Bismark, że w skutek agitacji Rogozińskiego udało się Anglikom, wyprzedzić Niemców w zajęciu górskich okolic Kamerunu.

Budapeszt d. 12. stycznia. (Pryw.) Wiadomość, jakoby cesarz wezwał prymasa węgierskiego, iżby udał się o interwencję papieża przeciw ks. Strossmajerowi (biskupowi kroackiemu) z powodu jego machinacyj panslawistycznych, jest z gruntu zmyśloną. (Strossmajer nigdy nie był panslawistą; p. r.)

Petersburg d. 12 stycznia. Akademia umiejętności wyorała Pastenra i Kocha na członków korespondentów.

Petersburg d. 12. stycznia. Jak *Journ. de St. Petersbourg* donosi, oddane Bankowi państwowemu obligacje nowej renty nie będą narazie w obieg wypuszczone.

Ateny d. 12. stycznia. Pojutrze podobno ma być zniesionym kurs przymusowy. — Tutaj zaprzeczają doniesieniu pism tureckich, jakoby królewicz duński Waldemar (brat króla greckiego) miał być upatrzony na następcę księcia Aleksandra bułgarskiego.

Ateny d. 12. stycznia. Przybyli tu delegaci paryskiego Comptoir d'escompte dla rokowań o koncesję na koleje żelazne z Aten do Laryssy, Koryntu i Kalamatty.

Rzym d. 12. stycznia Konferencja monetarna odroczona do 15. kwietnia.

Rzym d. 12. stycznia. Badacz podróżnik Cecchi przyłączy się do transportu załogi włoskiej do Assab, i po wysadzeniu jej na ląd w tem miejscu, uda się z parowcami „Garibaldi" i „Vespucci" w okolice Kongo.

Rzym d. 12. stycznia. *Rassegna* donosi: Celem jedynym małej wyprawy do Assab jest ułatwić wyszukanie i ukaranie morderców Bianchiego i jego towarzyszy, tudzież wybadać teren na wypadek, gdyby się okazała potrzeba wyprawy w głąb Afryki (ku Abissynii).— Wyprawa na Kongo zastanowiona z powodu, że okręta „Garibaldi" i „Vespucci" mają być użyte do transportu wojska między Assabem a Adenem. „Duilio" (jeden z największych pancerników świata), tudzież inne okręty, wymieniane przez dzienniki goniące za senzacją, będą z końcem wiosny tylko na to uzbrojone, aby utworzyć eskadrę na letnie manewra morskie

Przyjechali do Lwowa d. 12. stycznia 1885.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, K. Wiszniewski z Dobrzan, A. Hulimka z Mycowa, F. Jędrzejowicz z Trzybuski, E. Münster z Gerajca.

Hotel LANGA: L. Marx z Frankfurta, A. Bunzel z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: S. br. Brunicki z Zaleszczyk, Cichulski z Sanoka, ks. A. Jużyczyński z Rumna.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

W poniedziałek dnia 12. stycznia 1885.

Właściciel kuźnic

(Le maitre des forges.)

dramat w czterech aktach Jerzego Ohneta.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. [illegible] min. 37 wieczór pociąg osobowy, o god. [illegible] min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 8 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 8. pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, o godz. 1 m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów. Z listy handlowej. 10. stycznia 885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m k	264 —	267 50
lwow czer-jass 200 zł. w a.	200 —	2[illegible]4 —
anku hypot galic. 200 zł. w. a.	79 —	286 —
kred galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —

2. Listy zastawne za 100 złr

bez kuponu bieżącego:		
ow kred. galicie 5 prc w. a	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres	99 —	100 —
„ „ „ 4 „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
anku hyp. galic 6 „ „	101 —	102 —
„ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ 5 wyls. z 10% prim	98 50	99 50

3 [illegible] 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60 —

4. Obligi za 100 złr.

ndemnizacyjne gali. 5 prc. w. a.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I em	96 75	97 75
pożyczka kra. r. 18[illegible] 6 prc w. a.	2 7	104 —
pożyczka „ „ 1883 4½ „ „	90 6[illegible]	91 60

5. Losy

Miasta Krakowa	7 —	10 50
Stanisławowa	22 5[illegible]	2[illegible]

6 [illegible]

Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarsk.	5.75	5 85
Napoleondor	9 73	83
Półimperjał rosyjski	10 02	10 12
ubel rosyjski [illegible]	1. 4	1 64
„ „ papierowy	1 2 ¼	29¼
[illegible]arek n[illegible]ieck ch	60 —	6[illegible] 85
rebro		
[illegible] w srebrze		

Wiedeń, dnia 10. Stycznia 1885

na 1.	50.		
A piny	43 50	akcje kr	305 50
u. Austr.	97 50	Unionsbank	74 —
Kar. Ld	265.—	Ungarn	237 25
Połud.	148 40	Alfold.	181.75
p. Elżb.	299 —	Kolesiw.	201 —
Nordostb.	172 50	Comuno	125 25
obl. p. zł	105 50	Elbetal.	175 50
Węg. ciz. losy r.	118 20	Losy tureckie	21 —
Zł. ren. węg. 4%	96 12	Bankverein	100 75
Ros. rubel. pap	1.28 ½	Losy węgie	116.50
Galic. indemn.	101 75	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń dnia 12 stycznia.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	294.60	Anglo-austr.	97 50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	74 25	Napoleondor	9.79
Rossyj. banku	1 28½	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 10. stycznia

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. banku	213.40	Akcje kredyt.	501.—
Lombardy	447. -	Galicyjskie	109.40
Poż. wschod.	64.50	Austr. bank.	165.6[illegible]

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne	91.25	91.75

(Nadesłane.)

Kilka słów o naśladownictwach.

Liczne procesy, któremi rokrocznie zajmują się sądy z powodu naśladownictwa zaprotokołowanych marek ochronnych lub innych podobnych omamień kupującej publiczności, dają dowód, jak trzeba być ostrożnym przy kupowaniu jakiegoś towaru. Tego rodzaju fałszerze nie oszczędzają żadnej branży a gdy jakikolwiek produkt zyska, w skutek swych zalet, życzliwość publiczności, to z pewnością w przeciągu jakiegoś czasu pojawi się szereg naśladownictw, które zwykle z prawdziwym produktem mają jedynie wspólne imie, względnie wspólną oznakę. Każdy człowiek bezstronny pojmie, że takie naśladownictwa mogą być tańsze od oryginału, jakoteż że kwota, chociażby najrobniejsza, zapłacona za naśladowany przedmiot, jest straconą, w razie, gdy naśladownictwo, jak to zwykle bywa, nieposiada zalet rzetelnego oryginału.

Losowi naśladowanych fabrykatów uległy także znane i cenione w skutek szczególnych zalet takie powszechnie znane lekarskie, jakoteż u publiczności, szwajcarskie pigułki aptekarza Ryszarda Brandta przeciw zatwardzeniom połączonym z bolem głowy, biciem serca, dusznością, omdleniem, brakiem apetytu etc., które naśladowano, uzurpując nawet nazwisko wynalazcy. W szeregu procesów, które wytoczono sądownie fałszerzom, potępion tychże, lecz nawet dotkliwe kary nie przeszkodziły pojawieniu się nowych fałszerzów. Dlatego zalecam, jak najgoręcej publiczności, by przy kupowaniu prawdziwych „szwajcarskich pigułek Ryszarda Brandta" uważało, czy one są opakowane w pudełkach metalowych, które cechuje etykieta „białego krzyża na tle czerwonem" i podpis R. Brandta, i czy cena pudełka wynosi 70 ct.

Pudełka, które tak niewyglądają, nie są prawdziwemi i dlatego nie należy ich przyjmować, i będziemy wdzięczni każdemu, kto wskaże naśladowców aptekarzowi Ryszard Brandtowi w Zurychu, dla sądowego ścigania.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia

pod korzystnemi warunkami

bezzwłocznie i sumiennie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie. d

Wiedeń 10. stycznia.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądz. złr.	żądz. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	82 80	82 9		
„ „ w srebrze 5 „	88 80	88 95		
Losy: 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128 —	1[illegible]6 50		
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	136 50	137		
1860 „ 100 „ „ „	142 75	143 25		
1864 „ 100 „ „ „	71 25	71 75		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr	152 60	152 9		
Renta złota 11 prc.				
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101 60	102 20		
Bukowińskie	97 75	1[illegible]2 50		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	128 15	128 10		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	146 50	147 —		
Węgierska po[illegible] po 100 złr.	116 25	116 75		
Turecka pożycz. kol. po 5% fr.		—		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. pe 200 i 120 zł.	97 25	97 75		
Bodenered. Act. Ges. 200 zł.	221 50	222 5		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	2[illegible]4 4[illegible]	[illegible] 7[illegible]		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	306 —	306 50		
Towarz. eskont. austro-austr. po 500 złr.	650	660 —		

	płacą złr.	płacą w. a.	żądz. złr.	żądz. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	46	468		
Unionsbank po 100 złr.	74 —	74 50		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 [illegible]0	4[illegible]		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	101 20	101 80		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	81 50	182 —		
Elżbiety „ 200 „ „	83 50	284 —		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	370	378 —		
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 —	208 50		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	264 75	265 2[illegible]		
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	— —	— —		
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	202 —	202 50		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. I. B. „ 200 „	170 75	171 2[illegible]		
„ „ 200 złr. srebr.	175 75	176 —		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	88	188 50		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	180 50	181 —		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	299 —	299 50		
Südbahn po 200 zł. sr.	148 80	148 6[illegible]		
Tramway wied. po 170 zł.	410 75	411 25		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	74 75	75 —		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	172 25	173 —		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 25	174 75		

	płacą złr.	płacą w. a.	żądz. złr.	żądz. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenered. allg. 5ster. 5 pr. zł. spł. w 33 lat 5 pr. w. a	122	123 —	

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku wszystkim przyjaciołom i znajomym ś. p. wuja mego Marcelego Ciemirskiego, którzy w smutnym obrządku pogrzebu tegoż na dniu 9. stycznia b. r. udział brali, złożyć niniejszem najgorętsze podziękowanie.

Lwów, dnia 9 stycznia 1885.

Teofila Prokopowiczowa.

Najnowsze tańce

na karnawał 1885

w składzie i wypożyczalni nut

Gubrynowicza i Schmidta

pod zarządem

K. WILDA

we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

Katalog na żądanie gratis.

Urząd pocztowy BEŁZ

poszukuje

ekspedytora

rutynowanego z egzaminem telegraficznym. Wynagrodzenie 20 zł. miesięcznie i całe utrzymanie. 2134 1—2

Nie ma nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośl skórnych, bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w APTECE

K. KRZYŻANOWSKIEGO

we LWOWIE.

Polska Spółka Handlowa

w Hamburgu,

rozsyła franco w woreczkach po **5 kilo brutto**

kawę: Mokkę arabską 5 kilo zł. 7.40
Jawę złot. Manad. „ „ 6.10
Ceylon perłową „ „ 5.80
„ plantacyj. „ „ 5.30
Cuba „ „ 5.10
Santos „ „ 4.30
Mokkę afrykańską „ „ 3.90

Herbatę w pakietach I kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od kilo herbaty 1 zł, — które odbiorca na miejscu opłaca. Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 2698 2 ?

ADRES: Polnische Handelsgesellschaft Z Dołkowski & Co. Hamburg Valentinscamp 83.

Szirting biały szczególny gatunek 90cm. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł

Płótno amerykańskie 40 łok. na 0 par spod nez zł. 7.50.

Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. polsk. 10 zł.

poleca

handel płócien i bielizny stołowej

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

3184

Der Bazar.

Illustrirte Damen-Zeitung.

Erscheint jedes auf allen Gebieten der Mode und Handarbeit.

Preis vierteljährlich 2 Mark 50 Pf. (in Oesterreich 1 fl. 50 kr.)

Jährlich erscheinen:
24 Nummern mit Moden und Handarbeiten, enthaltend 2000 Abbildungen.
24 Supplemente mit circa 400 Schnittmustern und Beschreibung. Beilage: die neueste Haute Nouveautés enthaltend Kleidermuster, Stickereien u. anfertig.
12 fein colorirte Modenbilder.
24 Unterhaltungs-Nummern mit Novellen, Erzählungen und Illustrationen.
Ferner vom 1. Januar 1885 ab
24 Unterhaltungs-Beiblätter zu den Moden Nummern.

Alle Buchhandlungen und Postanstalten nehmen jederzeit Abonnements entgegen; ebenso liefern Probe-Nummern gratis, ebenso die Verlagshandlung Berlin W. Wilhelmstr. 32/33.

Sprzedaż tryków

w **Płotyczy**, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 4 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Leusohów i Kaposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Pstrągowy. Jak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka przaej wełny 6½ kilg. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 12 złr. za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do administracji dóbr jak wyżej.

2118 1—7

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, lecą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu

Jedyne upoważnione przez rząd francuski.

Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryskich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeciw zaczący krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w apt. pp. D. T. Heinricha i Barcza, w składach aptecznych pp H. Welta i u Ułożowski go. 2742 12—36

Nowe tańce.

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycji pism perjodycznych:

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

wyszły:

Wroński Adam „Bławatki z Olsy“ Walce złr. 1.—
„ „Polskie zapusty“ Mazury „ —.60
„ „Artykuł 44“ Polka „ —.4
„ „Kawalerski Galop“ „ —.40
„ „Mazury Akademickie“ „ —.60
„ „Polne kwiaty“ Walce „ 1.—

Do śpiewu:

Niedzielski Stan staw. Krakowiaki
„Nie będę łez ronić“ „ —.4
Nikorowicz „Znaleziony“ „ —.0

Wprost z Ameryki

południowej sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

Siriusz

(Artur Kościcki)

Skład Kawy we Lwowie,

Chorążczyzna, nr. 22,

na dole.

Kosztuje w miejscu

1 kilo złr. 1.40. 1.50 i 1.60.

na prowincję

4½ kilo złr. 7.20, 7.70 i 8.20

franco.

Co miesiąca świeży transport.

Rutynowany

urzędnik autonomiczny

mogący się wykazać rozlicznemi fachowemi pracami publicznemi, poszukuje o ile to być może, w jednem z miast większych odpowiedniej posady.

Listy uprasza się nadsełać do administracji Gazety Narodowej pod adresą „Rutynowany urzędnik“. 1—?

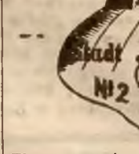

W Kosienicach, poczta loco (stacja kolejowa Przemyśl) są do sprzedania

trzy ogiery

rasy Ardeńskiej, silnie zbudowane, dwa gniade, jeden kasztanowaty, z których jeden ma lat 4, dwa zaś mają po lat 3, zupełnie wykształcone, zdolne do wszelkiego użytku. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd gospodarski w Kosienicach. 2128 1—3

Dzierżawa

Dobra **Horodnica i Poredlwanie** w powiecie Horodeńskim, 700 morgów pola ornego i dobra **Babin** na Bukowinie 530 morgów najlepszej jakości od wiosny 1885 do wydzierżawienia. — Warunki przystępne. Zgłoszenia u właściciela w Dupliskach, p. c. Dupliska. 2185 1—3

Uczeń

dobrego prowadzenia z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu towarów mięszanych i win S Sklenka w Kamionce Strumiłowej. 2126 1—3

Handel kwiatów

J. Stachiewicza

we LWOWIE

plac Marjacki liczba 11.

poleca

Bukiety balowe ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 3 zł do 15 zł i wyżej.

Bukiety kotylionowe ze świeżych kwiatów od 15 ct. do 1 zł., z kwiatów zasuszonych od 8 ct. do 15 ct. z kwiatów robionych bardzo gustownych od 12 ct. do 40 ct. sztuka.

Ordery kotylionowe w wielkim wyborze 100 sztuk od 6 zł. do 15 zł

oraz **mankiety pod bukiety** atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze i po najniższych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą

Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci.

Uniżony sługa

J. Stachiewicz.

Biuro wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej

Rynek, l. 28, we Lwowie,

ma do polecenia:

Nauczycielkę rodowitą Francuzkę, przebywającą od lat kilku w kraju, w domach obywatelskich, od których posiada chlubne rekomendacje, poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą.

Nauczycielka Polka w średnim wieku, która posiadała swój własny pensjonat, posiadająca doskonały język francuski, niemiecki i muzykę do ukończenia nauk, poszukuje posady w kraju lub zagranicą.

Nauczycielka rodowita Niemka z francuzkim językiem oraz muzyką.

Bony różnych narodowości zaopatrzone chlubnemi rekomendacjami są każdego czasu do umieszczenia.

Grono **panien służących** z dobremi rekomendacjami. 4304 1—3

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12.

3912 1—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grabietu pod ramionami wzięta, 2. objętości kibici, 3. objętości bioder, 4. długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni

---

Pomarańcze

lub cytry y świeżego zbioru, wyborne żrałe i wyborowe z Messyny, 30 do 45 sztuk st sownie do wielkości w pięknym 5 kil koszu, starannie opakowane, wysyłam pocztą do Austro-Węgier z opłatą cła i franco za pobraniem 1 zł. 90 ct.

R. MAITI Tryest.

Przy odbiorze 3 koszów na raz pod jednym adresem i nadesłaniem należytości franco — na koszu taniej o 14 ct. 4219 1 20

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 3501 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Dla amatorów róż!!

ZRAZY do szczepienia z przeszło 1400 gatunków w najpiękniejszych i najnowszych odmianach są do nabycia po umiarkowanych cenach w KAMIONCE STRUMIŁOWEJ.

A. Błażek

Instytut nauk, wojsk.

we Lwowie ul. Piekarska 21

i w Czerniowcach ul. Św. Mikołaja 11

(nowo otworzony)

przygotowuje do egzaminów na jednorocznych ochotników, do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. zakładów i akademii wojskowych, na oficerów rezerwowych i do egzaminów kadeckich (na oficerów do linii i obrony krajowej).

Pensyonat, tak dla powyższych uczniów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych i prywatystów, utrzymuje w Lwowie Dyrektor zakładu, w Czerniowcach c. k. Radca szkolny Wny Jan Linbeger przy ul. Św. Mikołaja l. 11 we własnym domu, gdzie się też mieści Instytut.

F. KOESTLICH

Dyrektor zakładu,

przyjmuje od 5 — 7 po poł.

3455 2—?

Ciągnienie dnia 20. lutego 1885.

Razem 10000 wygranych

1 los **1** złoty na frankowaną przesyłkę losów i listy wygranych dołączyć 15 ct.

LOSY KINCSEM

I. wygrana główna

zł. 50.000 zł.

2. wygr. gł. 20000; 3. wygr. gł. 10000 złr

dalsze wygr. 5000 zł 3000 zł.

dostać można w biurze loterji węg. Jockeyklubu Hatvanergasse, Budapest Nat Casino, jakoteż w kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loter.

dalsze wygr. 2000 zł. 1000 zł.

11 losów **10** złotych na frankowaną przesyłkę losów i listy wygranych dołączyć 15 ct.

Każdą wygraną wypłaca się gotówką.

Ciągnienie dnia 20. lutego 1885.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadwor. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przedniej **holenderskich LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych. 3594 11—?

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora Pitha.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 1584 7—1

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heilig. Leopold“ na stronie odwrotnej marka ochronna jest fałszywem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się tych, nieskutecznych lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neubstein-Elisabeth-Pillen“ to bowiem na co wyraźnie opatrzone są obecnym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neubstein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kołataniu żołądka, zaloguieniu, zgadzce, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben,

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej:* Erich Keler apt. w *Brodach:* M. Kulak apt., w *Brzeżanach:* apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach:* J. Schnirch, C. Alth apt., w *Drohobyczu:* Józef Eichmüller apt., w *Gurahumora:* A. Betzan apt.; w *Husiatynie* W. Czerski apt; w *Jarosławiu* J. Rohm i L. Wiśłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej:* C. Piepes apt., w *Kołomyi:* Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie:* W. Redyk apt; K. Wiśniewski apt. w *Nowym Sączu* W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Lanz; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przemyślu:* F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp.; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Sokalu:* E. Wysoczański apt, w *Sereciu:* J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Szczakowy:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie:* A. Wielogórski, W. Müldner & Co., w *Wadowicach:* A. Herforth apt., w *Wojnicsu:* C Nowizyński apt., w *Zbarażu:* Js. Süssermann.

Jako pewną i korzystną

lokację kapitałów

polecam

5% Listy zastawne

c. k. uprz.

galicyjskiego banku hipotecznego

(premiowane i nie premiowane)

i sprzedaję takowe

po „najumiarkowańszym kurcie“

August Schellenberg,

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie.

Ogrodnik żonaty

praktyczny w tym zawodzie, i mający chlubne świadectwa z większych skarbów krajowych, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: **Józef J. ...ński** 2 3 1—3 poczta Staremiasto.

SŁAWNY BALSAM

DR. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom pochodnym

(FLASZKA 60 ct)

do nabycia w aptece: **K. KRZYŻANOWSKIEGO** we Lwowie (obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu.

Świeże śledzie solone

z r. 1884, 1494 8—15

w najpiękniejszym towarze, tłuste, w fasseczkach pocztowych 10-funt., zawierające 40—50 sztuk na całą Austrję po 3 marki, wysyła franco za pobraniem

P. Brotzen

Crösslin a. d. Ostsee, Reg. Bez. Stralsund.

Fabryka korków

L. J. Malewski,

Lwów, ulica Dominikańska, l. 5, poleca swą fabrykę korków do boczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł. 3913 1—?

założona w roku 1877.

(I. galicyjska) (kapelodzkich)

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Dręgowskiego. 1503 1—27

NAUKI kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej“, lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**

I. piętro w podwórzu via a vis bramy.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

5000 resztek sukiennych

(3 4 met) we wszystkich kolorach na zupełn ubrania męzkie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.

L. Storch w Żerdzie.

Reszta, któraby się nie spodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta Próbki zanadesłaniem 0 t. 3146 1 10

Hrabiego Juljusza Andrassego

piwnica win tokajskich

Podpisana dyrekcja winnic poleca następujące **wina tokajskie** własnej uprawy:

1.	Tokajskie stare praw. wyskok. kurac. ciężkie	½ litr.	flasz.	I. zł.	5.—
2.	„ „ „ „ „ „	½ „	„	II. „	3.50
3.	„ „ „ „ „ pół cięż.	½ „	„	III. „	2.50
4.	Szamorodner „ „ „ ciężkie	½ „	„	I. „	1.—
5.	„ „ „ „ „	½ „	„	II. „	—.60
6.	Szamorodner w beczkach od 35 — 140 litr			I „	120.—
7.	„ „ od 1 5 — 140 litr			II. „	80.—
8.	Wina stołowe „ od 135 — 140 litr			I. „	50.—
9	„ „ od 185 — 140 litr			II. „	40.—

Przy zamówieniach na dostawę win w beczkach wysyła się próbkę na żądanie franco i gratis

Za prawdziwość win naturalnych ręczymy najmocniej.

Dyrekcja winnic

3582 1—3 Szöllöske: poczta S. A Ujhely, wyższe Węgry

Doniesienie dla gospodyń!

Uznany za **najlepszy KROCHMAL** ryżowy jest ten, który wyrabia **fiumska pierwsza węg. fabryka tuszczenia ryżu i krochmalu ryżowego.**

Znak.

Przydaje się do prasowania bielizny tudzież do celów kucharskich i do kąpieli 4144 7—8

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Randnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni świdłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Ze oprócz dr. Lengiela balsamu brzozowego niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 3591 1—?

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1016 20-24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównia dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach zaopatrzonych dowodem, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wyborowego prawdziwego likieru Benedictine.“ Dostać można we LWOWIE u pana Ludwika Winiarskiego p. F. W. Królikowskiego N Brandl r, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

We Lwowie: Główne składy:

w aptece Zygm. Ruckera i Hübner & Hanke — dalej: Fr. Ehrlich, Jan Justian, Hieron fryzjer, Henryk Müller, A Mańkowski Sadowski i Markiewicz Rynek Gustaw Schramm, Stanisław Wojcieszowski. W Przemyślu: M. O. Guns, M Kozłowski, M. Krug, Aleksander Mańkowski. Brzeżany: Emil Herwy. Czerniowce: Kamil Alth apt. obw., A Bayer, Leon Bełdowicz spadk. apt, Józef Dobrowolski, S Eckard parf. ulica Pońska, M. Herzani, Fr Krzyżanowski apt., Ignacy Schnirch, G. Vitzthum. Drohobycz: J. Z Acbmüller apt, Wiktor Raczka apt. Horodenka: M Axentowicz Jarosław: F. Chrzaszcz, H. Kaufmann, Józef Rhom apt. J. Ludwik Grzymała izłocki. Kołomyja: A. P. Schütz. Radowce: Albert Decani apt. Karol Teichmann. Rzeszów: S. Blumenberg, J Schaitter & Cmp. Sanok: Rob. Barth Jan Mozowski. Stryj: Lechicki & Kosterkiewicz. Tarnów: F. Leszczyński, W. Müllauer & Cmp. W. F. A. Wielogórski,

poleca swoim P. T. odbiorcom Zacherla najowszą wyborną specjalność:

Zacherlin

na zupełne wyniszczenie i wytępienie wszelkich szkodliwych i dokuczliwych owadów.

Wszystkie dotąd znane roszki na wady lub tym podobne środki przeciw robactwu, przewyższa ten środek co do siły intenzywne, szybkości i pewności.

Szczególnie ostrzega się: **„Zacherlin“** nie należy zamieniać ze zwykłym proszkiem na owady!

„Zacherlin“ sprzedaje się tylko w oryginalnych flaszeczkach, nigdy w otwartym papierze i nigdy się nie waży! Oryginał z flaszeczki prawdziwe muszą być opatrzone podpisem imienia i marką ochronną. 8927 1 7 12

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz p.P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji 8901 2—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni Gazety Narodowej.